

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3,
Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popoł.
Naczelný redaktor przyjmuje od 2—3 popoł.
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petiów.)
Kronika rekl.—nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dniu świątecznym i z miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

NUMER SPECJALNY

W HOŁDZIE JULJUSZOWI SŁOWACKIEMU.

Gość z zamkniętej już epoki...

Hołd, jaki cała Polska oddaje Juliuszowi Słowackiemu w dniach jego powrotu „na Ojczyznę łono”, dobiega już końca. Mury Wawelu zamknęły śmiertelne szczątki Króla-Ducha. Świadomie nie nazwalimy go „wielkim poetą”, czując że znaczenie Juliusza Słowackiego dla narodu uległoby przez to zwięźeniu, pomniejszeniu. Nietylko poetą był bowiem, ale w dziejach narodu, w najcięższym ich okresie miał tę kartę, której nie zrozumieć, nie odczuć obcemu, kartę, której znaczenie daleko poza obręb poezji, w sam miąższ życia narodowego sięgało.

Zamknęliśmy już ten okres naszej literatury, w którym Słowacki zajmował przodujące stanowisko. Po upadku dawnej Rzeczypospolitej życie narodu, mając zamkniętą drogę swobodnego rozwoju w politycznej nadwyszysko dziedzinie, a co zatem idzie we wszystkich sferach życia społecznego, szukało ujścia tam, gdzie znajdują się więzy najslabiej dawały się odczuć, gdzie poczucie swobody rzeczywistej lub urojonej najłatwiej ostać się mogło. Sferą tą była literatura. Stąd w dobie niewoli nabiera ona tego szczególnego znaczenia, jakiego u żadnego innego narodu nie posiada. Twórczość poetycka jest w owym okresie niemniej istotnym przejawem życia zbiorowego, niż bezpośrednie w sposób celowy oddziaływanie na świat zewnętrzny, które my dziś wytwórczością, produkcją nazywamy.

W tym też czasie opanowuje literaturę naszą jedna idea, która wszystkie inne w kąt usuwa: idea polska, której istotą jest tęsknota do niepodległego bytu państwowego.

Jakże daleko jesteśmy od tych chwil! Zwolna osuwając się z nowymi warunkami życia narodowego, ciągle szukamy owej jedności ideowej, naszej literatury, szukamy owej gwiazdy przewodniej, która zagasta, bo została osiągnięta, zdobyta. Żyjemy w okresie rozkładu dawnej idei, różniczkowania się celów i dążeń, silniejszego podania się porywom ogólnoludzkim, a nadewszystko dojrzeniu tych idei, jakie w życie zbiorowe niosą bardziej wyodrębnione w wolnym narodzie poszczególne grupy społeczne.

Ostatnie dwa dziesiątki lat wprowadziły nas w nowe warunki życia, podobne do tych, w jakich żyją wolne oddawna, „normalnie” rozwijające się narody. Słowo pisane traci swój konieczny, ścisły związek z ideą, częściej daleko staje się zabawką, poeta wyzbywa się stanowiska wieszczą, przewodnika narodu. Jeśli w ubiegłym okresie literatura najczynniejsze częstokroć natury porywała, dziś pełnia życia społecznego każe im porzucać twórczość literacką. Pokolenie, które na progu swojej młodości spotkało się z wojną europejską, odczuło na sobie najsilniej ten zwrot przechodząc od zainteresowań literackich—silnych, nieraz całkowicie nad jednostką panujących do innych warsztatów pracy. Powojenne już pokolenie w całkiem odmiennych

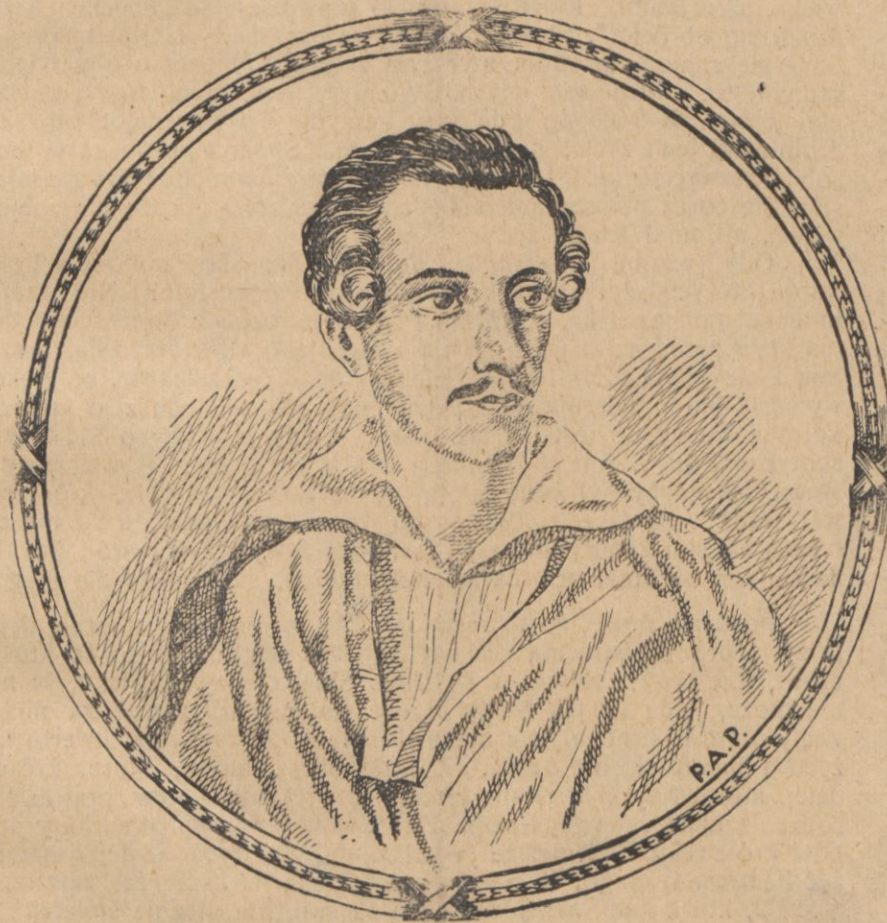
rozwojach się warunkach, nigdy też nie odczuja one literatury Polski niewolnej tak, jak pokolenia, dla których była ona dobrze znaną pieśnią niewolnika. Nie dziwić się więc, że pieśni Słowackiego inaczej im dźwięczą, niż dźwięczeć będą nadchodzącym pokoleniom, których stosunek do literatury kształtować się będzie musiał na modłę innych kulturalnych narodów, pod kątem widzenia wrażeń ściśle estetycznych w silniejszym o wiele, wyłącznym niemal stopniu.

Ależ twórczość Słowackiego właśnie głód wrażeń estetycznych zaspokajał. Tak jest. Piękno nie jest tu jednak zabawką, pięścielkiem, czemś przypadkowym, jest ono postacią, w jaką fantazją wielkiego twórcy przyobleka idee, napędzającą jego dzieła. „Z kościoła piękną architekturą budowanego, ale bez Boga” staje się jego twórczość stopniowo w miarę postępów pracy wewnętrznej potężną symfonią życia narodowego. Wówczas piękno Słowackiego nietylko zachwyca na chwilę, lecz będąc kształtem idei, fascynuje miliony, zespala je ze sobą silnym związkiem wewnętrznym i daje moc przetrwania. Jak żaden inny poeta, przechował Słowacki ten wyidealizowany kształt dawnej Polski o zapożyczonych z Grecji konturach, który przechował się poprzez poezję Norwida do Wyspiańskiego, by falą jego twórczości dramatycznej uderzyć w ostatnie już pokolenia w wigilię decydującej walki o wolność.

Od młodzieńczych poematów do „Króla-Ducha” idzie Słowacki drogą, której punktem wyjścia jest indywidualizm, zamknięcie się w sobie, ostatnim etapem — idea „walki o rząd dusz” władztwa nad masami, by je do upragnionego celu — zmartwychwstania narodu prowadzić. Jeśli realnym odpowiednikiem tej ewolucji wewnętrznej poety jest droga jego poetyckich wyzwy, jeśli nie jest on bojownikiem, człowiekiem czynu, to przecież jest twórcą wielkich i płodnych fantazji, owych utopii, bez których nie masz rozwoju historycznego, ruchu, walki, bo wojsko walczące nie miało by w co wierzyć!

Przybył do kraju ten, który tę wiarę na lat dziesiątki zapalił potrafił, gość z niedawno zamkniętej jak tak już odległej epoki, przyszedł jak pielgrzym, który jeśli miecza z pochwy nie dobył, to pieśnią swą pokolenia do walki sposobił.

Oddaje mu hołd Polska cała. A my? Czy Wilno ma pozostać na uboczu, nieobudzone i chłodne, jak w owej chwili wczorajszej, gdy na dziedzińcu uniwersyteckim odślonięto pamiątkową tablicę jednego z największych uczniów Wszechnicy Batorego? Był Słowacki, jak tytu innych największych w Rzeczypospolitej, synem potokiem naprzód płynąca twórczość źródło swe ze stepów ukraińskich wzięta. Ale w latach młodzieńczych przybył tu po skarby najwyższej narodowej kultury w dobie jej rozkwitu w Wilnie.



TADEUSZ ŁOPATEWSKI.

ZŁOTA CZASZKA.

I.

Witając nad Krzemieńcem żorawiane klucze,
Pani Salomea żali się przez łzy:
„Złota czaszka w dalekiej mogile się tłucze
Poprzez włosy jej dymią moje srebrne sny.
W złotą czaszkę poety czerw wpiełza zjadliwy.
Smutne serce zasypał obcej ziemi gruz—
Brzozy polne, nastrojcie zielone cięciwy,
Wiatry wolne, zanieście mu pieśń naszych brzoź”.

II.

Milczy wkoło gromada rodaków pochmurna,
Na oczy jak przyłbice opuszczając brwi:
Wstaje Polska przed nimi na krzyżów koturnach
Anioł śmierci po nocach znaczą każde drzwi.
Więc pani Salomea do piersi przyciska
Dłonie, których nie dotknie wracający syn,
A tamci pacierz z jego składają nazwiska,
Krzyszczą piorun, co błyska z nawałnicy win.

III.

Po latach, gdy się skończył sen pełen omamień,
Piorun strząsał u grobu łańcuch czarnych wart—
Podniosły wolne ręce z pacierzem ów kamień
Na przyziemnej mogile cmentarza w Montmartre.
I stanęła gromada rodaków w cichości
Nad przerwany przez miłość prorokowi snem:
Błysnęły wiekiświatłem białe kości,
Złota czaszka włosami zakwitła jak lmem.

IV.

Z paryskiego cmentarza na wawelskie wzgórze
Przez fale falujących powitaniem rąk,
Płyniesz, łodzi trumienna, w sztandarów purpurze,
Serce nasze przed tobą podzwania jak gong.
Teraz w łonie Ojczyzny ułożysz się sama,
Zamknięta pieczęciami wszystkich ziemskich dróg,
Aż kiedyś, kiedy pęknie niebios Ostra Brama
W godzinie zmartwychwstania otworzy cię Bóg.

W chwili, gdy mury Wawelu otwarty się, aby przyjąć szczątki wielkiego przewodnika Narodu, czcimy nietylko poetę — wieszczą polskiego, ale czcimy też wielkiego człowieka, którego wspomnienie żywe jest w starych murach wileńskich.

Bolesław Wścieklica.

Litewskie strachy.

KOWNO, 28.VI. (Ate). Litewska Agencja Telegraficzna rozpoczyna szereg tendencyjnych wiadomości o incydentach na granicy polsko-litewskiej, donosząc o strzelaninach, które miały rzekomo miejsce, o przesuwaniu słupów granicznych i t. d.

Niedolężny komunikat agencji litewskiej jest wyraźnie obliczony na wrażenie, jakie wywrze wewnątrz kraju. Słupy graniczne, które miały być w jednym miejscu przesunięte na niekorzyść Litwy—jak stwierdza komunikat—znajdują się już na właściwym miejscu.

Fantastyczne opowiadania urzędowego komunikatu litewskiego mają wyraźny cel nastraszenia nieistniejącymi niebezpieczeństwami ludności litewskiej, która zamierza wziąć udział w uroczystościach wileńskich, związanych z koronacją obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Rząd litewski wobec otwarcia granicy polskiej dla pątników litewskich stara się wytworzyć nastrój wrogi dla Polski.

Eskadra angielska w Tallinie.

TALLIN, 28.VI. (Ate). Wczoraj wieczorem do portu tallińskiego przyjechały 4 łodzie podwodne angielskie z okrętem macierzystym „Alceto”.

Ne cześć gości angielskich odbędzie się w Tallinie uroczyste przyjęcie.

W raju sowieckim bezrobocie.

RYGA, 28.VI. (Ate). Według informacji prasy sowieckiej bezrobocie w Rosji Sowieckiej dosięgło w ostatnich czasach bardzo groźnych rozmiarów. Szczególnie dotkliwie daje się odczuć bezrobocie w Leninigradzie, gdzie bezrobotni stanowią 10 proc. ogólnej liczby mieszkańców.

Tajemniczy wypadek.

PARYŻ, 28. VI. (Pat.) Na dworcu St. Lazare znaleziono w jednym z wagonów chereburskiego ekspresu ociekający krwią trup majora artylerji Sauvalle zabitego strzałami z rewolweru. Przy trupie nie było żadnej broni. Natomiast w miejscowości Bernay znaleziono na szynach kolejowych rannego osobnika posiadającego rewolwer z kilku kulami wystrzelonemi.

Konferencja prasowa u min. skarbu.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W niedzielę i poniedziałek odbędzie się zapowiadana już oddawna konferencja prasowa u ministra skarbu p. Czechowicza, na której zapozna on prasę z obecnym stanem rokowań pożyczkowych i przedstawi opracowany już niemal kompletnie kontrakt pożyczkowy.

Z Państw Bałtyckich.

Konferencja mniejszości niemieckich w Rydze.

RYGA, 27. VI. (ATE). Między 7 a 10 lipca odbędzie się w Rydze konferencja przedstawicieli mniejszości niemieckich w różnych państwach europejskich.

Na konferencję tę przybędą delegaci 10 państw, należący przeważnie do sfer parlamentarnych.

Chamberlain i Lewin u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Pan Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj lotników amerykańskich Chamberlaina i Lewina przed południem na półgo zlinnej audjencji.

Pan Prezydent wypyttywał się szczegółowo o przebieg lotu przez Atlantyk, interesując się przeżyciami lotników i przy pożegnaniu życzył im powodzenia w dalszej wycieczce.

Po śniadaniu w hotelu Europejskim lotnicy udali się na pole Mokotowskie, skąd wystartowali, zmierzając ku Zurichowi. Do granicy towarzyszyli im trzy samoloty wojskowe i jeden cywilny samolot polski.

PLAKIETY (wizerunki z brązu)

Matki Boskiej Ostrobramskiej

z artystycznej wytwórni Mennicy Państwowej (zastępstwo PAT. ul. Magdaleny Nr. 2—tel. 674) do nabycia

Skład główny: Księgarnia Gebethnera i Wolffa ul. Mickiewicza Nr. 7. 4717/1660 Ceny od 2 zł.

KLINIKA 4714

Położniczo-Ginekologiczna U.S.B. (Bogusławska 3) z powodu remontu wstrzymuje przyjmowanie chorych i rodzących od dn. 10 lipca do połowy września b. r.

Stołeczna operetka „NOWOŚCI”

w gmachu Teatru „REDUTA” na Pohulance.

Ostatnie występy w Wilnie. Środa 29 czerwca największy szlagier sezonu, grany w Warszawie przeszło 150 razy z niebywałym powodzeniem z udziałem Lucy MESSAL i Kaz. NIEWIAROWSKIEJ.

Księżna Cyrkówka w 3 aktach, Kalmana.

We czwartek 30 czerwca w 3 akt. poraż drugi i ostatni Targ na dziewczęta Jacobi.

Oprócz pp. Messal i Niewiarowskiej występują w rolach główn. K. Dembowski, M. Dowmunt, B. Horski, L. Sempoliński. 4716

NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKIE,

majątki, folwarki, ośrodki, młyny wodne — pośredniczymy w kupnie i sprzedaży. DOMY i PLACE MIEJSKIE. Lokaty kapitałów na pewne zabezpieczenia. Pożyczki niskoprocentowe. Dzierżawy majątków ziemskich. Szacowanie nieruomości miejskich i wiejskich wg. cen rynkowych. KOSZTÓW PRZY ZGŁOSZENIU NIEMA. Komis niski do uzgodnienia.

Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe ul. Mickiewicza 21. Kaucjonowane i koncesjonowane OGŁOSZENIA i REKLAMY DO WSZYSTKICH PISM. Fachowe pisanie podań i przepisywanie na maszynie. 4720

UROCZYSTOŚCI KRAKOWSKIE.

KRAKÓW, 26.VI. (Pat). Gród podwawelski przybrał dziś odświętną szatę. Sztandary narodowe powiewają ze wszystkich domów, przepłatanie tu i ówdzie sztandarami o barwach błękitno-białych — barwach Krakowa. Sukienice, stary ratusz, jak również wszystkie domy w rynku przepięknie udekorowane i iluminowane. Na wszystkich przyległych do Barbakanu ulicach ożywiony ruch już od godz. 6-tej rano. Punktualnie o godz. 8-ej min. 30 rano zaczynają się zjeżdżać i schodzić do Barbakanu przedstawiciele władz, duchowieństwo, reprezentanci piśmiennictwa i prasy. W Barbakanie na wysokim wzniesieniu, pod purpurowo-białym baldachimem z orłem Zygmunto-wskim spoczywały na purpurowym katafalku prochy Wieszcza. W 4-ch rogach postawiono trójkątne nioz. U stóp katafalku umieszczono urnę z grobu matki Słowackiego z Krzemieńca, ojca poety z Wilna oraz ziemią francuską, która gościnną była Wieszczo-wi za życia i po śmierci. Tu również złożono srebrne wieńce od marynarki polskiej, kolonii polskiej w Gdańsku, od stołecznego miasta Warszawy, od robotniczej Łodzi, od obywateli Tczewa, od piśmiennictwa polskiego, od szeregu miast polskich z Krakowa na czele, od kolonii amerykańskiej wreszcie od rządu polskiego. Honorową wartę pełnią przedstawiciele organizacji przysposobienia wojskowego, skauti Krzemieńca oraz reprezentanci 14-tu pułków wojsk polskich ze sztandarami. Na balkonach naprzeciw trumny ze szczątkami Juliusza Słowackiego ustawiono ołtarz. Wszędzie na ścianach wieńce.

Punktualnie o godz. 9-tej przed katafalkiem stają członkowie rządu polskiego z ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Dobruckim i ministrem Spraw Wewnętrznych gen. Składkowskim na czele. Piśmiennictwo i prasę polską reprezentują wszyscy niemal pisarze polscy zamieszkali w Krakowie oraz przybyli z Warszawy poeci z Lechoniem i Iwaszkiewiczem na czele. Pisarzy polskich z Wilna reprezentuje prezes Czesław Jankowski. Obecni są również naczelni redaktorowie dzienników warszawskich, krakowskich, poznańskich, śląskich, lwowskich.

O godz. 9 min. 5 ks. prałat Slepicki rozpoczyna mszę św. Chór śpiewa pieśni religijne. Po Ewangelii Dygas śpiewa pieśń białą „O Boże, co łczy ludzkość dzierżysz w dłoni swej”. Podczas podniesienia chyla się sztandary, reprezentanci wojska oficerowie i żołnierze prezentują broń.

O godz. 9 min. 30, zgromadzeni delegaci opuszczają Barbakan, oficerowie zaś wnoszą na swych barkach trumnę ze szczątkami, którą ustawiają na wysokim, zaprzężonym w 6 białych koni, pokrytym szkarłatną kapą rydwanem. Za rydwanem ustawiają się przedstawiciele rządu, obu izb ustawodawczych z marszałkiem Ratajem, wice-marszałkiem Dębskim, sen. Bojko, zastępcą marszałka Senatu, na czele. Za nimi staje korpus dyplomatyczny, reprezentanci uniwersytetu, generałicia, władze wojewódzkie i miejskie, przedstawiciele literatury, sztuki i dziennikarze. Defilada w której bierze udział około 25.000 osób trwa zgórą 2 godziny. Na czele

kroczyli reprezentacje ukochanej przez poetę rodzimej Ziemi Wołyńskiej, dalej idzie młodzież szkół średnich, harcerze i harcerki, młodzież rękodzielniczą i handlową oraz wyższych szkół zawodowych uniwersytetu; dalej idą reprezentacje włościańskie i grupy etnograficzne. Wzruszająca jest grupa kosynierów z Racławic. Związki zawodowe i robotnicze oraz delegacje górnicze niezwykle licznie reprezentowane. Wszystkie niosą sztandary i przepiękne wieńce. Grupa 20-tą z rzędu stanowią delegacje zagraniczne z reprezentacją Polonii francuskiej i amerykańskiej na czele.

Punktualnie o godz. 11 m. 30 rusza z pod Barbakanu rydwan żałobny. Przed kościołem św. Anny zatrzymuje się rydwan żałobny, a ze stopni świątyni wygłasza imieniem komitetu wykonawczego prezes prof. Kallenbach przemówienie. Po przemówieniu prof. Kallenbacha kondukt żałobny wśród majestatycznej ciszy posuwa się ku Wawelowi ulicą Straszewskiego. Po obu stronach ulicy stoją niezliczone tłumy ludności.

O godz. 12 min. 30 rydwan żałobny staje u wylotu ul. Grodzkiej naprzeciw kościoła Bernardynów. Wzdłuż drogi wiodącej na wzgórze Wawelskie ustawili się nieprzeliczone delegacje ze sztandarami. Przy rydwanie ustawiają wojskowi nosze, na które wkrótce wkładają trumnę z prochami Wieszcza. 16-tu obywateli wybranych z pośród delegacji ujmują na swe barki najdroższe szczątki, wnosząc je w skupieniu na dziedziniec zamku królewskiego. Na dziedzińcu zamkowym ustawili się pod arkadami delegacje wojskowe i cywilne trzymając w rękach wieńce z szarfami. Pośrodku ustawiono purpurowe podium, wokół którego zajęło miejsce duchowieństwo.

Wyżsi wojskowi składają na tem podium hebanową trumnę wieszczą. Na galerii i piętra nawprost trumny zajmują na wzniesieniu miejsca przedstawiciele rządu i ścisłego komitetu. O godz. 12 m. 50 ukazuje się w tem miejscu Marszałek Józef Piłsudski, który wygłasza przemówienie.

Na wezwanie Marszałka Piłsudskiego ujmują nosze ze szczątkami Wieszcza wyżsi oficerowie i poprzedzani przez liczne duchowieństwo z ks. biskupem Godlewskim na czele przenoszą trumnę do katedry na Wawelu. Katedra zajął ją wszystkim świątłami. Trumnę ustawiono przed ołtarzem biskupa św. Stanisława. Na 3-ch fotelach zasiadli Marszałek Piłsudski w otoczeniu ministrów Dobruckiego i Składkowskiego. Przepiękne przemówienie wygłosił ks. biskup Godlewski, poczem arcybiskup krakowski ks. Sapieha odprawił mszę. Chóry kościelne wykonywały podniosłe pieśni religijne. Po odśpiewaniu Ojciec Nasz przez zgromadzonych w świątyni, trumnę wniesiono do krypty i umieszczono w sarkofagu, po którego zamknięciu wszedł pierwszy do krypty i złożył hołd prochom Wieszcza Marszałek Józef Piłsudski, jako przedstawiciel rządu polskiego. Artylerja forteczna w momencie składania prochów do grobów królewskich oddała 21 strzałów. Delegaci pokryli trumnę wieńcami. Smiertelne szczątki Wieszcza spoczęły na wieczne czasy w podziemiach królewskich.

Marsz. Piłsudski składa hołd Słowackiemu.

Przemówienie na Wawelu.

KRAKÓW, 28.VI. (Pat).

— „Gdy przed trumną stoję, muszę mówić o śmierci — wszechwładnej pani wszystkiego, co żyje. Wszystko co żyje umiera, a wszystko, co umarło, było przedtem. Prawa śmierci są bezwzględne, jak gdyby stwierdzić chciały prawdę, że co z prochu powstało, w proch się obraca. Gdy kamień na tafli spokojnej wody rzucamy, powstają kręgi idące wszcz, zamierające powoli. Także i ludzie, gdy śmierci bramy przepastne przekroczą, — kręgi powoli zamierają i nikną, pozostawiając po sobie pustotę, a nawet zapomnienie. Prawa śmierci i prawa życia związane ze sobą są bezwzględnie i bezzłotnie. Pokolenia za pokoleniami, żyjąc codziennym życiem zwykłym lub niezwykłym, do wieczności przechodzą pozostawiając po sobie jeno ogólne wspomnienie, wspomnienie, gdzie imion niema i niema nazwisk.

A jednak prawda życia ludzkiego daje nam inne zjawiska. Są ludzie i są prace ludzkie tak silne, tak potężne, że śmierć przewyciężają i żyją i obcą z nami. Przed sobą mamy trumnę ze szczątkami człowieka, szczątkami, które świadczą o prawdzie, że „Prochem jesteś, w proch się obrócisz”. Słowacki jak żywa prawda życia jest między nami. Staje się znajomym coraz szerszym kręgiem. Wiemy o nim tyle, jak o każdym ze swych znajomych. Wiemy o tem, czego nawet o braciach nie wiemy. Z tego powodu jest naszym żywym znajomym. Znamy drobności jego życia, anegdota o nim. Śmierci prawa są w ten sposób przewyciężone. Jest naszym żywym znajomym i żywa znajomość staje się coraz powszechniejszą, coraz szerszą, tak, że ma znajomych więcej, niż miał ich za życia.

Gdy wezmę odwrotnie i policzę kilkanaście milionów Polaków, wśród których żył Słowacki, — co z nich pozostało? Nie mają ani imienia, ani nazwiska, gdyż kilka zaledwie osób z ówczesnego pokolenia staje przed nami jako żywe istoty, jako ci, którzy żyją, nie umierają i nie nikną. Żył 100 lat zaledwie temu — zaledwie, bo pokolenia wymarły lub wymierają — a jednak, gdy policzymy ludzi o których cokolwiek wiemy, to jest ich tak mało. A gdy mówimy o Słowackim — spotykamy się z nim codziennie i z nim obcujemy. Powtarzamy jego słowa, jak gdyby był żywą istotą, powtarzamy wrażenia, które przeżywał, jeżdżąc po świecie. Wiemy co mu się powiodło, a co nie powiodło na nim żadnej impresji. Jest więc żywy i żyje wśród nas. Prawda śmierci okrutna, prawda śmierci potężna, nie istnieje dla niego.

Powiecie może, że to metafora, że to nie jest słuszne, a jednak tak żywa prawda istnienia człowieka, bez względu na to co kto o niej mówi, jest żywa, prawdziwa i realna. Słowacki żyje dlatego, że umrzeć nie może. Zda się jak gdyby bramy śmierci przepastne za nim zamknęły się nieszczelnie. Dla niektórych ludzi zostają one otwarte tak, że życie i śmierć się nie dzielą. Zda się, że są ludzie, którzy żyć muszą dalej, których życie trwa nie latami, a wiekami wbrew prawdzie przyrodzenia ludzkiego i gdy teraz szczątki Słowackiego wprowadzamy do grobów królewskich wiemy, że przedłużamy mu życie dalej jeszcze i że być będzie tak długo, aż murów Wawelu nie naruszy czas zniszczeniem, a skała, która nad Wisłą samotnie tu stoi, nie ulegnie śmierci. Dajemy mu w ten sposób dalsze życie, dalszą prawdę bytowania, która zostaje pomiędzy nami.

Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę i widzę szkielety, co o Twórcy świadczą, twierdząc, że są szkielety żywe, przejrzyste, świeże i młode tak, że popląkać po nich nie umiałby nikt szczerze. Nie płaczemy też po Słowackim. Gdy jedzie trumna jego przez całą Polskę, witają Go ludzie, nie zaś żegnają, tak jak gdyby był żywym człowiekiem. Żałobne dzwony nieżałobnie biją, lecz biją radością i triumfem. Nikt z nas nie potrafiłby zapłakać nad zmarłym. Twierdząc raz jeszcze, że stoją na zatomach jak drogowskazy olbrzymie głowy świadczące o wielkiej prawdzie bytowania. Stoją olbrzymie głowy samotne, lecz z nazwiskami gdy ludzie giną bezimiennie. Na naszym gościńcu historycznym, gdzie pokolenia za pokoleniami idące mocą drogi życiem i śmiercią, czasy Słowackiego były prawdą historyczną ciemności, niewoli i besciły.

Słowackiego wielkość sięga 100 lat, gdy na ziemiach Polski przez ostatnie powstanie 1830 r. skasowało się jedną prawdę życia historycznego, skasowało wojsko. Wojsko — ta prawda siły, ramienia co broni i chroni, co życie daje, życie innym otwiera, co krwią jak cementem mocą prawdę historii i trwania narodu zniżył w r. 1830. Wtedy zapomniało wanie na tym skrócie drogi danym przez los. W trosce prawdy, siły — ramienia, w trosce prawdy — nadziei, że ramię się wzmocni, znikły i upadły. I mamy zaraz próby, by miecze co w podziemiach zasnęły i tylko echem grają, zastąpić inną siłą, siłą ducha. Gdy miecze się krzyżują skry padają. Starano się wykrzesać prawdy duszy tak silne i mocne, by w pracy skry padały także. Starano się zastąpić prawdy proste siły miecza, prawdą siły ducha, tak by wzmocniwszy ducha trwać w niewoli i — móc uzyskać siły, gdy tych sił będzie trzeba.

Była to praca ówczesnego pokolenia. Gdy ręce ludziom mdlały i gdy bojaźń tej prawdy ludzi zniżyła i ludzi do rozpacz doprowadziła starano się zamienić prostą prawdę miecza siłą ducha, który się męczył w twrodze. I poszły w niebo karty, gdy miecze pod ziemią się chowały niszcząc i rdzawiejąc. Gdy przed Słowackim — jedną z harf szczerzotłoch — stoję, gdy warstwy męg jego i pracy przeliczę, znajduję w tej harfie jego strunę, co zawsze brzęczała, znajdę prawa dumy i prawa cierpienia dla dumy, dla godności ludzkiej. Szarpamy niemocą ciała, szarpamy niemocą praw, które wyznawać rozum mu kazał, szukał w rozpacz dumy, siły targającej wewnętrznosci swoje i Ojczyzny swojej.

Znajdziecie brzęczące struny dumy i godności ludzkiej na każdym kroku. Szedł pracując, siedzi z myślą, że duma stargana, sponiewierana wyda nie ję rozpacz, lecz siłę olbrzyma. Pracował jak i inni, myślał o możliwości, aby duch ludzki mógł zastąpić siłę ciała, nieraz potwornie się męczał, zwątpił jak i inni. „Godności nie mam — od męki uciekłem” — tak mówi o sobie. Męczał się potwornie nie mógł wydobyć siły skóńczenia męczarni śmiercią. Stargana duma, sponiewierana w błoto człowiek wdeptany, twarde prawa godności człowieka dumę nie w siłę miecza, lecz w siłę ducha przerabiał. On z kraju nie dumnych helotów i dumy tej pragnął, by była siłą, by siłą dała, by wartość mocy, potęgę Polski mieć mogła.

Gdy niedługo jednego z większych, co ostatnio prowadzili bunt i powstania pytałem, który z wieszczów najwięcej wpłynął, najwięcej zdziałał, gdy miecze na naszej ziemi zadzwoniły, twierdził mi zawsze, że „naszym poetą jest Słowacki”.

Miłość Ojczyzny — oto stonę świętę.
Dla serc, co dumne, sieroce, szlachetne,
Co się, czystym miłościom oddadzą
Jako żorawie, co tańcząc prowadzą.
Świeńsze serca wylatują przodem
Umierają ich duchy, lecąc przed narodem...

Gdy teraz patrzę na trumnę, wiem tak jak wszyscy zebrani, że Słowacki idzie — że idzie tam, gdzie głazy na naszym gościńcu stoją i świadczą nieledwie chronologicznie przez imiona o naszej przeszłości. Idzie między Władysława i Zygmunta, idzie między Jany i Bolesławy, idzie nie z imieniem lecz z nazwiskiem świadcząc także o wielkości pracy, wielkości ducha Polski. Idzie by przedłużyć życie by być nie tylko z naszym pokoleniem lecz i z temi, które nadejdą, idzie jako Król Duch. Po zakończeniu przemówienia Marszałek Piłsudski zwrócił się do otaczających trumnę oficerów z następującymi słowami: „W imieniu rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę do krypty królewskiej, by królem był równy”.

Sowiety boją się kultury polskiej.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Wczorajsze pisma warszawskie doniosły o wybraniu do prezydium Zjazdu Historyków Słowiańskich, który odbywa się w Warszawie, między innymi delegata Rosji Sowieckiej — prof. Bogojewskiego. Prof. Bogojewski jednak na posiedzenie zjazdu nie zjawił się, chociaż początkowo brał w nim udział.

Wyjaśnienie nieobecności prof. Bogojewskiego znajdujemy w komunikacie agencji sowieckiej, która podaje, iż rząd sowiecki zakazał prof. Bogojewskiemu brania udziału w pracach zjazdu, motywując swe postanowienie przypuszczeniem, iż zjazd jest jednym z kroków rządu polskiego, zmierzających do kulturalnego opanowania państw słowiańskich.

Prof. Bogojewski opuścił Warszawę.

NOWOŚĆ!

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

Podwójny Cień

powieść.

Nakład F. Hoesicka w Warszawie.

Cena zł. 4.50.

Do nabycia w każdej księgarni 4337

Rząd francuski w sprawie Daudet'a.

PARYŻ, 28. VI. (Pat). Rząd postanowił domagać się odroczenia interpelacji w sprawie wypadków w więzieniu Sante aż do zakończenia rozstrzygającego śledztwa sądowego. Sprawę tę rząd przedstawił jako kwestię zaufania. Wyznaczone na dziś popołudniu operacje policyjne pozostające w związku z ucieczką Daudet'a rozpoczęły się o godz. 12 min. 30 w lokalach Action Francaise i trwały kilka godzin. Silne oddziały policyjne pilnowały wszystkich drzwi prowadzących do gmachu.

Gdzie jest Daudet?

PARYŻ, 28.VI. (Pat). Redakcja Action Francaise oświadcza w dzisiejszym wydaniu gdzie znajduje się Daudet. W dzisiejszym wydaniu dziennika niema artykułu podpisanego przez Daudet'a. Petit Parisien donosi, że w kołach politycznych oświadcza, iż niema żadnych podstaw do twierdzenia, że Daudet przekroczył granicę państwa.

BERLIN, 28.VI. (Pat). Szwajcarska Agencja Telegraficzna komunikuje, że władze szwajcarskie nie wiedzą nic o obecności Daudet'a w Szwajcarii, o czem doniósł jeden z dzienników genewskich.

RZYM, 28.VI. (Pat). Krążą pogłoski, iż Daudet odjechał z Paryża samolotem i wylądował na terenie Włoch. Dotychczas niema potwierdzenia tej wiadomości.

Mowa prymasa Belgji.

RZYM, 28.VI. (Pat). Na uroczystości nałożenia biretu kardynalskiego prymasowi Belgji w Watykanie. Kardynał prymas Belgji w mowie wygłoszonej po nałożeniu biretu podkreślił uprzejmą intencję papieża, że te radosne dni wprowadzenia nowych kardynałów do senatu kościelnego Belgja przeżywa wraz z Polską, z którą związana jest od dawna przez głęboką sympatię. Łaska papieża wydaje się ks. prymasowi kardynałowi Belgji tem większą, że równocześnie do senatu Kościoła wszedł prymas bohaterskiej Polski, którego wiedza i gorliwość duszpasterska zaleciły papieżowi jego wybór. Pius XI w odpowiedzi na przemówienie prymasa Belgji chwalił wzniosłe słowa kardynała i uznał ze swej strony za szczęśliwe spotkanie się Belgji i Polski w blaskach purpury rzymskiej.

Posiedzenie Rady Finansowej.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W najbliższy czwartek odbędzie się posiedzenie Rady Finansowej, która wysłucha obszernego referatu ministra skarbu Czechowicza o sytuacji gospodarczej państwa.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się posiedzenie Rady Finansowej, na którym omawiana będzie możliwość przeprowadzenia waloryzacji cel, skasowania ulg celnych, a to celem zmniejszenia przywozu towarów zagranicznych do Polski.

Życie żydowskie.

Postulaty żydowskie w nowej Radzie Miejskiej.

Ubiegłej niedzieli odbyła się narada nowoobраниch radnych żydowskich, jednak bez udziału radnych z „Bundu”, na której omawiana była taktyka radnych żydowskich w związku z wyborami nowych władz miejskich. Po dłuższej dyskusji uchwalono, że radni żydowscy żądać będą

NA MARGINESIE.

Pomieszczenie tematów czy pomieszczenie...

We wczorajszym numerze „Dziennika Wileńskiego”, wydanym „ku czci” Słowackiego znajdujemy artykuł wstępny p. J. O. pod romantycznym tytułem „Niech żywi nie tracą nadziei”. Zaczyna się on od słów: „Jakkolwiek Słowacki słusnie uważany jest za koryfeusza literatury polskiej”... i t. d. W miarę jednak „rozwoju” tematu czytelnik dziwi się coraz bardziej, spotyka bowiem takie ustępy, które kinematograficznym trybem tu cytujemy.

„Ktokolwiek miał sposobność stykać się z akcją przedwyborczą...”

„Ze nasza ordynacja wyborcza jest kłeską narodową...”

„Słusznie podkreślił prof. St. Grabski w swej mowie, świeżo na jeździe Związku Lud. Nar. — we Lwowie wygłoszonej, potrzebę pracy oświatowej.”

„Kończy się to wszystko... „poważnym” hołdem złożonym pamięci poety.

Brak tylko wiadomości, że Juliusz Słowacki był... członkiem Związku Ludowo-Narodowego.

Dzieje się to wszystko w chwili, gdy cały naród oddaje hołd pamięci Wieszcza. Jest to zbieszczenie jego pamięci — przykry dysonans w dniu uroczystym.

Błądzących futurystów politycznych należałoby raz zamknąć we właściwym dla nich zakładzie, aby swem niesamowitem zachowaniem się nie zakłócali powagi chwil podniosłych.

Uroczystość na Rosie w dn. 14 czerwca r. b.



Fot. J. Bulhak.

Po wydobywaniu garści ziemi z mogiły Euzebjusza Słowackiego J. M. Rektor St. Pigoń opieczętował szkatułkę, w której ziemia zaniesiona została na Wawel.

KRYNICA

pensjonat „SCHWARZ”

poleca pokoje z wykwintnym komfortem urządzone, zimna i ciepła woda w pokojach. Ceny umiarkowane. 4649

Strzeżcie się!

sfałszowanej pasty do obuwia, nalewanej do używanych dobrze umytych pudełek. TYLKO najlepszej pasty „ZORZA”, chronionej przed sfałszowaniem banderolą. 4341

ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI

MYDŁO

„CAZIMI”

METAMORPHOSA



AVSPICIIS AVGVSTISSIMI ET POTENTISSIMI IMPERATORIS ALEXANDRI I.

AVTOCRATORIS OMNIVM ROSSIAEVM etc. etc. etc.

Nos Gymnasii Vilnensis in Universitatis Litterarum Caesareae tutela florentis, Director, Praefectus et Praeceptores testamur *Julium Słowacki Eusebii* filium, ex Districtu *Cremenescensi* oriundum, aetatis suae annum nunc *16* agentem, in Scholae nostrae classibus a *Secunda* ad Sextam inclusive linguis, litteris et disciplinis, quae in Scholis docentur, addiscendis *assiduam* dedisse operam, diligentiaeque suae in Doctrina christiana *excellentem*, Geographia *permagnum*, Lingua et Litteratura Polonica *excellentem*, Graeca *bonum*, Latina *bonum*, Rossica *bonum*, Franco-Gallica *excellentem*, Germanica *bonum*, in Physica *permagnum*, Zoologia *magnum*, Botanica _____, Mineralogia _____, Mathesi elementari *magnum*, Algebra *magnum*, Historia universali *magnum*, Rossica *bonum*, Arte delineandi *magnum* fructum percepisse. Eundem pietatem et obsequium in Praeceptores *officiosum*, legum observantiam *accuratam*, mores *integerrimos*, bonarum artium Doctoribus aequae ac condiscipulis probasse. In cuius sententiae nostrae fidem, litteras has manifestas, Gymnasii nostri Sigillo munitas, Ei tradendas curavimus et subscripsimus. *Anno MDCCCLIV pridie calendas Julii.*

*Director Scholae Eusebii Vilni Philo. Doctor
a Consilio Aulico Cyprianus Wrassewski
Cyprianus Wrassewski Praeceptor Matheseos
Ignatius Szydłowski Praeceptor
Michael Oscewicz Phil. Magister
Praeceptor Religi. iuxta cons. Aulic.
Gyenis Vellien.
Alexander Dybalski Phil. Magister
Praeceptor Physic.*

*Petrus Ostrowski Praef. Cons. Vilni
A. Jons. Aul. Praeceptor Słowacki
Praeceptor Historiae Geographicae
Thomas Korhanowicz Lin. Aulic. Praeceptor
Narcissus Jucettili Lingua Franco-Gallica Praeceptor
Andreas Grauert Lin. Aulic. Praeceptor*

DOKUMENT NATURALNY SŁOWACKIEGO.

Autor niniejszego komentarza i odkrywca poniższego dokumentu podał pierwszą o nim wiadomość w „Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, tom VII. Korzystając z łaskawej uprzejmości p. dyr. Studnickiego, reprodukuje podobne świadectwa dojrzałości, które w badaniach nad latami szkolnymi Poety posiada pierwszorzędne znaczenie. (Red.)

W doprowadzonym niedawno do porządku archiwum b. „Określu Naukowego” w Wilnie znalazło się nieco materiałów źródłowych dawniej niedostępnych, dotyczących lat szkolnych Juliusza Słowackiego**).

Pierwsze miejsce pomiędzy temi źródłami zajmuje znaleziona przy porządkowaniu wspomnianego archiwum Matura Słowackiego. Podajemy podobiznę jej w reprodukcji fotocynkograficznej.

Matura jest drukowana na papierze whatmanowskim z filigranem: I. WHATMAN 1824 (roku). Wymiary papieru 50 cm. szerokości i 39,5 cm. wysokości. In verso matury jest numer kancelaryjny: N-o 20 i napis ręką nieznaną „Juliusza Słowackiego”, zaś u góry bliżej lewego brzegu autograf samego Juliusza:

SŁOWACKI JULIUSZ.

Pieczęć urzędowa, która znajduje się u dołu matury, ma na oryginalnym dokumencie dający się odczytać napis łaciński:

SIGILLUM GYMNASII VILNENSIS.

Rok wydania matury—1825 ty.

WACŁAW GIZBERT-STUDNICKI.

*) Archiwum to stanowi jeden z działów „Archiwum Państwowego w Wilnie”. Vide dziennik „Nasz Kraj” z dnia 1 stycznia 1920 art. Wacława Studnickiego p. t. „Archiwa Państwowe w Wilnie”.

**) Materiały, jakie były przed wojną dostępne dla naszych badaczy, wyzyskał w cennej swej pracy „Lata szkolne Słowackiego” Ludwik Janowski, nieodżałowanej pamięci profesor i historyk Uniwersytetu Wileńskiego.

Zapoznawane pamiątki z cieniem wspomnień wileńskich o Juliuszu zespolone.

Na wileńskim po-Bernardyńskim Campo santo znajdujemy kilka mogił, gdzie spoczywają znakomicie zasłużeni nauce i kulturze polskiej mężowie, których imiona bliżej związane są z pobytom Juliusza Słowackiego w latach jego szkolnych i uniwersyteckich. Nieestety dwa tylko pomniki nagrobne odznaczają miejsca wiecznego spoczynku nauczycieli przyszłego autora „Anhellego”, mianowicie Ignacego Jakowickiego, który nauczał młodocianego Juliusza matematyki w gimnazjum wileńskim.

Już w r. 1824 był on również profesorem mineralogii w uniwersytecie. Jakowicki zmarł 28 grudnia 1847 r. zaś grób jego przykrywa duży głaz granitowy, nisko prawie na płask położony; znajduje się on tuż—przy dróżce, położonej prawie w środku cmentarza nieopodal kaplicy. Uczony ten był nie tylko przyrodnikiem, lecz lekarzem weterynarii, oraz doktorem medycyny. Mógł on poznać rodzinę Słowackich jeszcze w Krzemieńcu, ileż, jak wiadomo, dokonywał poszukiwań geologicznych w jego okolicach a głównie około Wiśniowca na Wołyniu, Jakowicki nauczał Słowackiego matematyki w klasie VI-ej

jak to widać z matury Juliusza z r. 1825, ogłoszonej przez Wac. G. Studnickiego w jego broszurze pod t. „Źródła do lat szkolnych Słowackiego” (Wilno 1922 r.). Maturę oną podpisali ówczesny dyrektor gimnazjum Kajetan Krassowski, następnie wyżej wymieniony Jakowicki, oraz inni nauczycielowie, jako to: Ignacy Szydłowski, Michał Olaszewski, Aleksander Zyliński, Piotr Ostrowski, Józef Skoczowski, Tomasz Korhanowicz, Marceli Jaccotet i Arnold Grauert. Oprócz Jakowickiego, z pośród nauczycieli gimnazjalnych Juliusza, pochowany został na omawianym cmentarzu jeszcze Ignacy Szydłowski, zmarły w 1846 r. 28 lutego; był to znany satyryk poety i zasłużony redaktor „Wizerunków naukowych”.

Sylwetkę Szydłowskiego z ilustrowanym charakterystycznym jego portretem przez Alfreda Romera, skreśliłem niegdyś w warsz. „Tygodniku Ilustrowanym”. Nietylko nagrobka, ale jakiego bądź śladu mogiły, niepospolitego tego „Szubrawca” (Gulbi'ego), odszukać w chaosie grobów Bernardyńskiego cmentarza nie sposób. Podobnie jak w Mickiewicz, Szydłowski-klasik, zawsze niechętny prawdom romantycznemu w poezji, oczywiście nie mógł przeczuć i w Słowackim geniusza poezji ojczystej. Nie wyjaśnionym został dotychczas stosunek do Juliusza profesora Leona

Borowskiego, tego „który ukształcił najznakomitszych poetów i prozaików polskich pierwszej połowy XIX wieku”. Zwłoki Leona Borowskiego spoczywają nieopodal grobu Jakowickiego, najbliższej zaś pomnika prof. Z. Niemcewskiego tego dostojnego pedagoga, który Adama Mickiewicza, T. Zana, Ig. Domejkę i innych wsławionych potem mężów nauczał. Oba pomniki przed laty dwudziestu kilku, jako straszliwie zaniedbane, uzupełnić wypadło drogą składek grobowcami poważnie zmodyfikowanymi.

Na pomniku mistrza wielkich romantyków polskich Adama i Juliusza wyrity został wiersz natchnionej wieszczki naszej M. Kopnickiej:

„Kiedy nasze orły Boże
Pierwszy z gniazda brały lot,
Tyś im wskazał gdzie się zorze
Zapłonienią świtu porze,
Gdzie słoneczny błysnie grot.
Na strażnicy stałeś ducha,
Zapatrzone w mrok i noc;
Jeszcze północ była głucha,
Gdyś zakrzyknął: „Dzień wybucha,
Wieszcz dzień i wieszcz moc!”
Przesłannikiem byłś wielu,
Co nam nieśli dobrą wieść,
Pieśni Janie ty Chrzcicielu,
Ścieżkę ducha wskazicielu
Prochom Twoim cześć! a cześć!”

Rzeczony wiersz umieściłem w skromnej pracy swej źródłowej o L. Borowskim w „Tyg. Ilustrowa-

nym”. Załącznie podałem tam również widok uzupełnionego monumentu. Prof. B. Borowski zmarł w tymże co i prof. Jakowicki roku mianowicie 1846 4 kwietnia. Stara tablica namagilna Borowskiego została wprawiona w głazy nowoskomponowanego pomnika. W katakumbach omawianego cmentarza, spoczywają zwłoki jeszcze jednego z profesorów uniwersyteckich Słowackiego-De-Neve Jana prof. literatury francuskiej, zmarłego w roku 1839; płyty jednak nagrobnej dziś tutaj nie oglądamy. Tuż za kaplicą również w katakumbach, godzi się chyba tu nadmienić, spoczywają dwaj artyści teatralni wileńscy: Maciej i Dionizy Każyński. M. Każyński zm. w 1823 r. kierował w Wilnie za czasów Mickiewicza i Słowackiego (w latach jego gimnazjalnych) teatrem śpiewnym, zarówno jak i dramatycznym. Za czasów uniwersyteckich Juliusza rządili teatrem Dionizy Każyński, syn Macieja, zmarły w 1838 roku, dalej znany aktor Skibiński oraz Anna Wiszniewska de domo Każyńska. Wpływ niepospolitego wówczas teatru Wileńskiego, oczywiście odbić się musiał dodatnio na twórczość przyszłego autora „Balladyny” i „Samuela Zborowskiego”. Przez lata dłuższe świeciła talentem swym i urodą słynna z onego zespołu dramatycznego gwiazda, a jak wiemy od byłych akademików wileńskich ulubienica

studentów, Izabella Górka. M. Każyński był pierwszorzędnym basistą opery wileńskiej, którego piękny głos podziwiano, zwłaszcza w „Axur” nawet zagranicą. Był M. K. ruchliwym przedsiębiorcą teatralnym i poza granicami Wilna. Pieczęta katakumbowa Dionizego Każyńskiego,—który jak wiadomo, był bratem rodzonym znakomitego kompozytora Wiktora K. głośnego zwłaszcza nad Newą,—znajduje się w opuszczeniu i brak na niej tablicy nagrobnej, za to grób dyrektora teatru M. Każyńskiego doprowadzony jest obecnie do gruntownego uzupełnienia, zaś cała część kalumbarjum, w której pochowany został M. Każyński, już dosyć dawno odrestaurowana została. Po ustaleniu szczegółowych dat urodzenia i śmierci zasłużonego artysty, wmurowana zostanie tablica z odpowiednim epitafium. Ubolewać należy, że o kolegach gimnazjalnych Słowackiego, a mianowicie wybitniejszych, tak mało się zachowało źródłowych materiałów. Spis uczniów z którymi się wspólnie kształcił Słowacki, ogranicza się, jak się zdaje, tylko na tych jakowych wymienili w docho- wanych cenzurach z klasy drugiej Juliusza Wacław Studnicki w swej pracy.

Dłatego próżno szukać na cmentarzach wileńskich nagrobków z nazwiskami mężów zasłużeńszych, którzy ongiś kolegowali w szkołach

z Juliuszem. Nie wiemy czy w Wilnie został pogrzebany któryś bądź wybitniejszy z kolegów uniwersyteckich Słowackiego, bo np. Ludwik Szpicnagiel uzdolniony poeta i orientalista zmarły tragicznie w r. 1826 został pochowany na Rusi, w Snowiu, zaś Aleksander Tyszyński, znakomity krytyk literacki, prof. Warsz. Szkoły Głównej i członek Akademii Krakowskiej zm. 5 listopada 1880 r. pogrzebiony został w Radoszkowicach w pobliżu rodzinnej Miasoty w pow. wilejskim. Na cmentarzu Rossa znajdujemy nagrobki profesorów uniwersyteckich Słowackiego: ks. Ignacego Borowskiego zm. w 1852 r., którego wykładów nauki chrześcijańskiej słuchał Juliusz, oraz Stanisława Hryniewicza co w literaturze łacińskiej Słowackiego umacniał. Ks. B. słynął jako kaznodzieja, był on rodzonym bratem profesora Leona. Pomnik Hryniewicza bardzo ładny, dziś jest już w opuszczeniu. Należałoby go uzupełnić popiersiem zasłużonego profesora, chociażby tylko w cemen- cie wykonanym i pomalowanym na barwę brązu.

Niezapoznawajmyż szacownych pamiątek kultury ojczystej, a prochom tych mężów, co wypiastowali nam przyszłego mocarza pieśni polskiej nieśmy cześć powinna.

Lucjan Uziębło.

OSTATNI LIST SŁOWACKIEGO.

(Korespondencja z lekarzem).

Gdy duch Słowackiego, z chwilą złożenia prochów jego w królewskim Panteonie polskim, może już nie zazdrościć „mogił popiołom”, godzi się wydobyć garść nieznanych słów jego, pisanych w ostatnich tygodniach i dniach życia, gdy to przeczuwając zgon rychły, prosił Joannę Bobrową „o modlitwę i myśl dobrą—któraby wspólnie łącząc się z moją myślą, pomogła mi w tym weselu ostatecznym ducha — który pół senny — widzi paki otwierające się na drzewach — i coraz głębiej zasypia — aż do nowej wiosny — i dnia pełnego, w którym znów podniesie czoła — i rozjaśni się nową radością”¹⁾.

W liście tym, nie noszącym daty, a tylko „d. piątek”, stan swój subiektywny przedstawia poeta m. i. tak: „Bardzo i bardzo źle z moim zdrowiem. Jeżeli wyszedłem kilka razy, to w istocie tak jak upiór, zdolny tylko szklane rzucać wejrzenie na to stołce, które wkrótce przestanie świecić memu snowi... Gorączki mię trawia — bicie serca powiększa się ciągle — a wewnętrzne uczucie osłabienia już mi bardzo mało nadziei zostawia...”

Te same podkreślone przeze mnie słowa: „Gorączki mię trawia” powtarzają się w liście poety do d-ra Antoniego Hłuszniewicza, bez daty, oznaczonym przez poetę „poniedziałek”, czyli pisany 2

kwietnia 1849 r., a noszącym stempel pocztowy „Paris 3 Avril 49”, bardzo więc możliwe, że do Bobrowej pisał w ostatni „piątek” swego życia, czyli dnia 30 marca.

List z 2 kwietnia, dotychczas nieznan, znalazłem wraz z szeregiem wcześniejszych listów Słowackiego do jego stałego lekarza i starszego kolegi wileńskiego Antoniego Hłuszniewicza w paczkach korespondencji tego ostatniego, pochodzących ze zbiorów Biblioteki Narodowej na Batignolles w Paryżu, przechowywanych do niedawna w Kórniku, przewiezionych przeze mnie w grudniu 1925 r. do Warszawy, a stanowiących obecnie własność przyszłej Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Bezwątpienia ostatnie to słowa napisane przez Słowackiego w życiu: w przeddzień zgonu. Oto ich brzmienie:

1. **Poniedziałek.**
Kochany Hłuszniewiczu
Bardzo mi się pogorszyło — gorączka trawi — kanały oddechowe ścieśniają się — żółć zapelnia żołądek — Udać się do Ciebie po pomoc — sam jechać po nią nie mogę.
Twój mocno wdzięczny
Juliusz Słowacki

Ponthieu 30
à Monsieur
Monsieur Hłuszniewic
à Paris
Rue M-r le Prince 41.
(Stempel poczt.
Paris 3 Avril 49)

Dr. Hłuszniewicz nie zdążył mu już udzielić ostatniej pomocy lekarskiej, ponieważ drugi stempel świadczy o przejściu listu przez urząd pocztowy „Au 8 h. S.”, czyli o godz. 8 wieczór, tegoż dnia 3 kwietnia, którego Słowacki — według świadectwa Felińskiego — o godzinie 3 kwadrans na czwartą (popołudniu) skończył.

Felińskiego, jako jednej z trzech osób przytomnych śmierci poety (malarz Karol Petinaud i ks. Pranievicz) znaleźmy dotychczas 2 relacje o tych chwilach: z tegoż dnia 3 kwietnia — krótką do Hipolita Błotnickiego, z prośbą o księgę adresową Polaków, aby móc im rozesłać zawiadomienie o pogrzebie²⁾, i drugą barzo dokładną, w liście z 7 kwietnia do wuja poety Teofila Januszewskiego³⁾. W nieznanym dotychczas papierach po Hłuszniewiczu zjawia się trzecia, a najwcześniejsza i godzinę skonu ustalająca wiadomość pod postacią następującego listu Felińskiego do tego lekarza:

²⁾ Leopold Meyet. Pogrzeb Juliusza Słowackiego. Tygodnik ilustr. 1896, Nr. 44 (str. 862).
³⁾ Dzwonek, pismo młodemu wiekowi poświęcone. Tom I. Lwów 1850, str. 55-59.

2. **Wtorek.**
Łaskawy Panie!
Smutną wieść mam donieść Panu: Nasz Juliusz już nie żyje! O dwonastej przyjął Przenajświętszy Sakrament i ostatnie namaszczenie z rąk Xiedza Praniewicza a o trzy kwadrans na czwartą już żyć przestał. Umarł spokojnie i z rezygnacją jak na chrześcianina przystoi. O pogrzebie oznajmiono będzie Panu z prędką aby to zaproszenie zakomunikować innym Rodakom którzy by chcieli uczcić Nieboszczyka a których adresów nie wiemy.
Niech Pan przyjmie wyraz głębokiego uszanowania z którym mam honor pozostać
Pana najniższym sługą
Szczęsny Feliński.

Adres.
à Monsieur
Monsieur
Hłuszniewic
à Paris
Mr le Prince 42 ou 46
(stempel poczt. I:
Paris 4 Avril 49)
(Na stemplu II:
Au 8 h. s.)

Gdy Feliński około 23 marca 1849 r. przybył do Paryża, zastał „Juliusza nadzwyczaj zmienio-

nym”⁴⁾ i świadomym zbliżającego się końca. Już 3 marca donosił poeta Januszewskiemu, że żyje „jak kawał drewna, nie puszczając myśli... w żadne obszary, abym ciała mego nie mordował” i dalej: „kilka dni temu byłem mocno bardzo krwią zaatakowany, która mi się po wielokroć razy z ust wypływać dawała”⁵⁾. Otóż okazuje się, że i wtedy wzywał parokrotnie d-ra Hłuszniewicza, dając przytem wyraz usiłowaniam podtrzymania życia.

Znów list bez daty, nie pocztą, lecz przez posłańca przesłany:

Sobota.
3. Chory jestem, i mocniejszą niż zwykle mam gorączkę, z targaniem nerwowym — proszę Cię, Łaskawy i Szanowny Antoni, odwiedź mnie — a może co zaradzisz, aby do czasu ten dżban wódz nosił.

Juliusz Słowacki
Rue Pontieu 30.
(Adres jak w poprzednich).

Ta sobota, należy przypuszczać, jest dniem 31 marca, gdy to nazajutrz „pierwszego kwietnia, kłędym przyszedł do niego, powiedział mi, że w nocy tak mu źle było, iż dnia nie spodziewał się dożyć” — stwierdza Feliński.

A momentowi krwotoku, o którym chory wspomina Januszewskiemu w cytowanym — ostatnim do rodziny — liście z 3 marca, odpowiada niniejsze niedatowane wezwanie lekarza, również z jego, Hłuszniewicza, papierów pochodzące:

4. Rue de Ponthieu 30
(podł. nowego znaczu) 24.
Kochany Hłuszniewiczu!
Krew mi się rzuciła z piersi, sądzę, że hemoroidalna — byłem bowiem od kilku dni przez hemoroidy zaatakowany — Proszę Cię przyjdź i obaczysz mnie, powiedz, co mam czynić, abym nie był winien dobrowolnie przeciwko żywotowi memu.

Twój
Juliusz Słowacki.
(Adres jak zwykle — pieczętka gumowa).

Stan jego tak pogorszył się od lata 1848 r., od powrotu z wyprawy do Poznania i do Wrocławia na ostatnie widzenie z matką, gdzie lekarz poznański Cohen von Baren stwierdził, że Słowacki „mozołami dalekiej podróży tak dalece jest osłabiony, że przy częstszym pokazywaniu, przyspieszonym i krótkim oddechu, podróż podjęta obecnie przy tak krótkim powietrzu (?), mogłaby łatwo spowodować kaszel krwawy, któremu Słowacki, jak twierdzi, i tak już podlega”⁶⁾.

Otóż w miesiąc po powrocie do Paryża, pomimo wypoczynku w Ostendzie, znów niepokoił się swem zdrowiem i wzywa Hłuszniewicza, pisząc:

5. Kochany Doktorze
Proszę i upraszam najśliniej abyś mię chciał odwiedzić we środę rano — do czwartej popołudniu czekać będę — mocno mię dręczą poty nocne i osłabiają — trzeba to jeżeli można zatrzymać — i bez ludzkiej pomocy nie kończyć...

Twój
Juliusz Słowacki.
29 sierpnia.
Rue Ponthieu 30.

Tegoż dnia do matki⁷⁾ pisze jednak: „Ja droga moja, zdrow jestem”, ukrywając przed nią, jak do ostatniej chwili to chwili, groźne objawy choroby.

A tymczasem Hłuszniewicza od dawna był pacjentem. Wzywał go m. in. jeszcze wtedy, gdy mieszkał na Rue de la ville l'Evêque Nr. 10 bis, t. j. przed 23 września 1842 r.⁸⁾, niedatowanym listem, na którego stemplu pocztowym daty również nie udaje się odczytać.

6. Kochany Hłuszniewiczu — bądź łaskaw odwiedź mnie, bo jestem mocno chory, zdaje się, że na grype — Mieszkam Rue de la ville l'Evêque. Nr. 10 (bis).
Juliusz Słowacki

Poniedziałek.
à Monsieur
Monsieur
Hłuszniewic
Paris
Rue Mr le Prince 1. ou 41.

(Z adresu na tym liście wynika, że w r. 1842 Słowacki początkującym dopiero był pacjentem Hłuszniewicza, jako że nie pamięta dokładnie numeru jego domu, w czym później nigdy się nie myli).

Często, jak świadczą powyższe listy do Hłuszniewicza, które są prawdopodobnie tylko resztkami ich korespondencji, żądał Słowacki pomocy z Wilna jeszcze zaprzyjaźnionego lekarza, by „bez ludzkiej pomocy nie kończył”. Naprawdę. „Bóg może — i to abym był przezeń umiłowany — może mi przyznaczyć trwania na ziemi” — pocieszał się w ostatnich dniach grudnia 1848 r. w liście do matki — „wiosna więc jest teraz celem moim”⁹⁾. Do wiosny tej tęsknił, by, doczekawszy jej, Paryż porzucić i wrócić do kraju, do rodziny. Tymczasem była dlań wiosna 1849 r. fatalna.

Reitzenheimowej, przed którą nie potrzebował tak zatajać złego stanu zdrowia, skarżył się na męcząc przed zgonem:

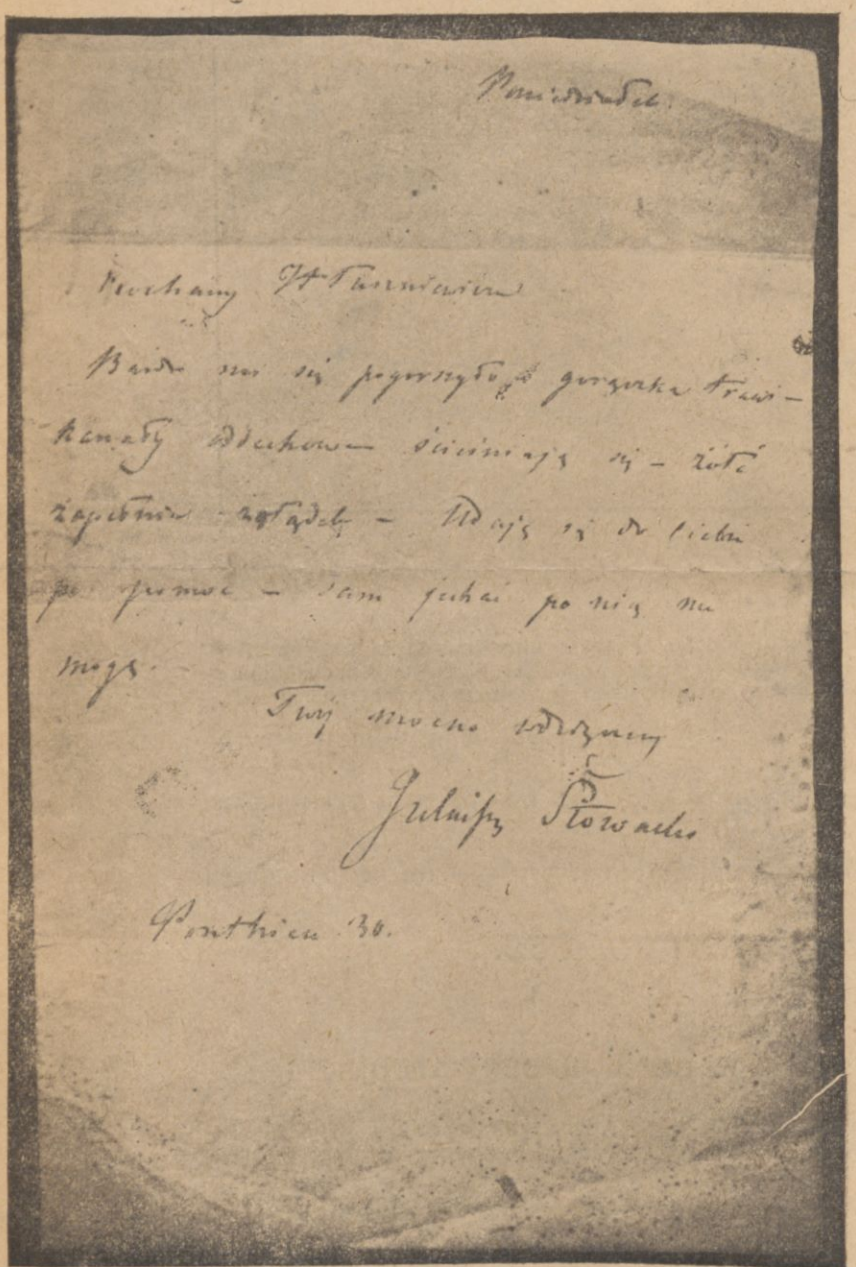
„Je suis sans forces. Et cependant tel que je suis je puis durer je ne sais combien de temps — C'est triste et c'est lourd à supporter”.

Korespondencja z Hłuszniewiczem stwierdza, że Słowacki „nie był winien dobrowolnie przeciwko żywotowi” swojemu. Pomimo to dnia 3 marca 1849 r. o godzinie 3 min. 45 popołudniu wstąpił poeta w sierę „nowej wiosny” — i dnia pełnego, w którym (duch) znów podniesie czoła — i rozjaśni się nową radością¹⁰⁾.

¹⁾ Ostatni list do Bobrowej, słusznie oznaczony przez Kridla (Listy t. III, str. 206—207) na r. 1849.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DORCZEWSKA. SŁOWACKI NA WILEŃSKIM PODWÓRZU.

Z pod sklepionej bramy patrzą dawne czasy.
Na przerosłym trawą bruku jeszcze ślad drży chłopczyka z czarnymi lokami.
Zamkną oczy, zacisną powieki,
a potem otworzyć nagle.
Jest romantycznie. Pod Wilnem szumią lasy nietknięte, Gedyminowe.
Mały chłopczyk podnosi głowę i patrzy, jak słońce lśni,
i jak płyną nad miastem śnieżyste obłoków żagli.
Stary dom, od dziś o sto lat młodszy,
śmieje się okien połyskiem.
Pod bramy sklepieniem niskim jest Troja. Z tamąd Hektor wychodzi z łukiem w ręku i z mieczem drewnianym.
Coś się płacze z liliady trzy po trzy w dziewięcioletniej głowinie.
Jest inaczej — to nic nie szkodzi, baśń płynie.
Łuk jest z tego wesołego wieczoru,
kiedy był za amorka przebrany,
a te krzaki — to greckie namioty,
białe krzaki — kwitnące jasmyny.
Lecą kędyś niewyraźne tęsknoty,
a już pełne blasku i koloru.
Gdzieś za węgłem bezkaszalnie się czai mglista postać krwawej Balladyny,
a tam, za nią, Lilla Weneda się bieli,
i w dal mroźną, w mgłę srebrzystą spowity uroczysty i smutny Anelli.
Przelatuje pan Benłowski na koniu,
i książd Marek sunie z sakramentem.
A Zborowski swem imieniem przekletem kusi dziecko, bawi snów widziadłami —
Ono stoi potrząsając lokami;
jeszcze nie wie, co to mu się marzy,
ale dziwny ma płomień na twarzy,
gdy tak patrzy po niebieskim błoniu,
kiedy tłoczą się mary świetliste.
A nad niemi przeogromna wyrasta,
leci niebem nad dachami miasta,
słońca sięga zwyciężkiem ramieniem,
a przesywa dziecku serce spojrzeniem.
Światło — elektryczność — ruch —
Król — Duch.
Patrzy Matka z okna na podwórze:
chodź tu synku, czemuś taki blady?
Usiądź przy mnie. Słońce spocznie w chmurze,
a ty u mnie szukaj odpoczynku.
Dość już Grekom bitwy i biesiady,
dość Trojanom. Przytul głowę synku.



Feliks Dąbrowski.
Autograf ostatniego listu Juliusza Słowackiego.

Słowacki i Wilno.

Wilno uniwersyteckie, stołeczne ogniś Wilno, nie leży na drogach, któremi wracali do Ojczyzny prochy Słowackiego. Wielka, wspaniała trumna, garsteczkę popiołu zawierająca, zamknięta nad tem Niciem o którym widać śpiewał poeta Napoleonowi, nie stanęła w królewskiej purpurze, wśród ścian kościoła św. Jana kędy się ogniś modliło oszalałe przecuciem swej wartości płomienno okie pachole, błagające Boga o ból i o sławę. Nie to jednak, że minęła nas ta trumna. Wilno jest całe w natchnieniu Słowackiego. Nie Wilno jako miasto i ludzie, nie jako historia zdarzeń, ale jako tło, podłoże i fundament wszystkich najgłębszych, najbardziej wstrząsających uczuć, przeraźliwych wrażeń, ryjących w młodzieńczej duszy egzaltowanego chłopca, nigdy nie zatarte ślady; zdaje się jakoby wszystka straszliwość wizji Słowackiego, ta głęboka i nieskończoność tragizmu, jakie kierowały jego natchnieniem miały

swe źródło w zdarzeniach wileńskich.

Musił pamiętać Wilno... Kochał tu, cierpiał, nienawidził, szarpał się i męczył więcej przez lat dziesięć, które tu przeżył, niż przez całą resztę życia. Jak zserca, co krwią spływa i tem karmi rzeźbę, czerpał z tych uczuć nieskończone zasoby natchnienia, brał ciągłą komunę dusz ze zmarłymi i dalekimi istotami stającymi się wskutek oddalenia niby zaświatowe wizje, otaczające Go tak bliskiem ciałem, tłum, nie mieli doń przystępu.

Czy mógł bowiem kochać silniej, fantastyczniej i dziwniej, czy mógł stać się w miłości większym poetą, niż kiedy spoglądał na Ludkę Śniadeką, w Jaszunach strójącą warkocze w gałęzie jarzębiny?

Czy zamienił kiedy z bardziej bratnim duchem myśli, zamiary i pragnienia, jak to zwykł czynić z Ludwikiem Szpicnaglem?

I jedno i drugie uczucie poszarpało Mu serce na strzępy... Obojętność pięknej panny, zakochanej w Moskalu, nie widzącej wprost młodego chłopca, czytającego u jej

stóp poezje i samobójstwo pełnego najświetniejszych nadziei przyjaciela, dosyć to było by cierpień nadługie lata. A przecież prócz tego runęła na strasliwa tragedja śmierci ojczyzna i otoczył głuchy pomruk ludu wileńskiego, karę bożą widzącego w piorunie, co zabił dręczyciela niewinnych dzieci i przyjaciela senatora Nowosilcowa.

Wreszcie zawód na Uniwersytecie, upokorzona ambicja i już antagonizm z Mickiewiczem, już zadatki tego oddalenia od wiru życia, od ludzi, tego kwitnienia samotnie, dla siebie, jakie było później Jego stałym programem. Szedł drogą daleką, piorunową, w tunie purpurowych mąk, w płomieniach żrących serce i wybuchających Mu pod stopami, gdziekolwiek obrócił niespokojne kroki. Szedł ciągle ku wyżynom, ciągle coraz od ziemi dalszy, coraz do aniołów bliższy, jakby przy nich jeno znał mógł słowo, rozwiązuje bolesną zagadkę, Jego bolesnego żywota.

Wędrował po górach Szwajcarii i po piaskach pustyni afrykańskiej, wśród dół Libanu się modlił i marzył na skałach w Parnie, słuchając szumu fal oceanowych.

Obcował z zamierzczłą przeszłością, Wenedów i Lechitów prowadząc w bój beznadziejny dziś, a rozjaśniony wizją zwycięstwa kiedyś, Anhellego po białych śniegach Sybiru wiódł daleko, piorunowego ks. Marka rzucał z krzykiem proroczym w walkę o Ojczyznę wolną, to znów pisał brzygając ironją, żartem chochlikowym i kochając się jak Oberon w Śnie nocy letniej.

A zawsze wszędzie „i tu i tam, na niebie i w szedzie, gdzie tylko powstał przed siebie, myśl biedna, wszędzie mu było źle i wiedział że źle będzie, bo wszędzie nad jego głową lśniły jasne i złowrogi gwiazdy wileńskich zdarzeń i wbiły weń gwoździe krzyżowe. Wilno wplotło Słowackiego w koło tortur, z którego duch jego nie wyszedł już nigdy, ale prometejską siłą obdarzony, rósł i potęgował w męce, aż rozkwitł w cudne, mistyczne kwiaty poezji i wzniosłości myśli, jakie tylko głębokie wpatwienie się w nieskończoność dać może.

— — — — —

Jakże czuło miasto poetów. pamiętny dzień powrotu Słowackiego

do Polski? Poważnie i z prostotą. Tak było trzeba. Zaczęło się od wieczoru w Auli Śniadeckich urządzanego przez Koło Polonistów. Zaznaczyć trzeba dobre chęci i pietyzm w wykonaniu, ale prócz zajmującego przemówienia prof. Rudnickiego i dobrej deklamacji Piotra Wenedy, nic się nie da powiedzieć dodatniego, wygłaszanie wierszy Słowackiego przez innych uczestników nie stało na wysokości zadania.

Ranek wczorajszy zgromadził całe Wilno umysłowe na dziedzińcu Uniwersytetu. Na tle kościoła św. Jana ołtarz z Madonną, celebrował J. E. biskup Bandurski. Śpiewa chór dzieci, właśnie jakby ptaszęta boże, a od czasu do czasu głos trąb przeciągle zadźwięczy, chwiała się w ciepłym wietrze porpore kolorowe i szeleszczą modlitewnie topole, jest słodka pogoda w powietrzu. Znów, po raz który już, serce zbiera radośną dumę... Oto możemy to, czego nie było wolno. Oto w tem Wilnie, oto w tem umęczonym mieście, życie, we wszystkich jego objawach rozkwita... Pięknie o rozwoju ducha, o mocy, o nowych zadaniach

i odrzuceniu, zdeptaniu kamienia grobowego, mówił ks. dziekan Falkowski. Później ruszył pochód z wojewodą W. Raczkiewiczem, wice wojewodą Malinowskim, biskupem Michalkiewiczem, komisarzem rządu Folejewskim na czele, do dziedzińca domu Nr. 24, kędy po przemówieniu rektora Pigonia, o atmosferze, w której się Słowacki rozwinął, nastąpiło odświeżenie popiersia, dłuta prof. Bałzukiewicza, pomysłu prof. Ruszczyca. Popiersie Słowackiego opiera się na wygiętym łabędzie, pod nim tablica: *Tu mieszkał Juliusz Słowacki*.

Poszum starych drzew rzucających cień na zebranych, towarzyszył uroczystości. Na zakończenie złożono kilka wieńców od młodzieży i Komitetu i zwiedzano zbiór pamiątek po Słowackim, składający się z rękopisów, afiszów i portretów. Wieczorem przedstawienie Balladyny w Lutni, poprzedzone przemówieniem p. Wierzyńskiego.

Hel. Romer.

Nie zwlekaj, a daj ile możesz na Polski Czerwony Krzyż!

⁴⁾ Ob. cytowany list do Januszewskiego w „Dzwonku”.
⁵⁾ Listy t. II, str. 337 i 340.
⁶⁾ Poprawione z „wtorek...”

MIECZYSLAW LIMANOWSKI.

Wielkie antagonizmy — Mickiewicz i Słowacki.

Gdy Słowacki wydaje bojowe okrzyki przeciw Mickiewiczowi w Beniowskim a Mickiewicz odzignął się w swoich prelekcjach od upiornie bijącego światła ze zwłok księdza Marka, czyż to nie wielki, globalny niemal spór? W jednostkach dwóch, spór regionów całych, ziem...

Stoję w tej chwili w Nowogródku na barkach góry, z której czyta się Pana Tadeusza w naturze już samej i rozmyślam o Słowackim, i wielkim stopie zaczynającym się w miejscu gdzie się krzemieniecki parów kończy. Może w tej chwili, jak przed laty, czerwone słońce wśród tumanów kurzu żarzy się upiornie, a na drodze z Wiśniowca i Zbaraża cwałuje rozrukany koń.

Baszty zamku nowogródzkiego piętrzą się nademną podobnie. Kraj sennie przed nim z jakimś światłem idącym od południa.

Zadaję pytanie: przeciw komu budowano zamek, wał na dole z usypanej ziemi—półkieszy i kopce czy szafce, na których czernieją krzyże Mendogowej góry i białą się ściany Witoldowej fary?

Niebezpieczeństwo szło najwyraźniej od wschodu. Mury i baszty zwrócone są na wschód. Od tej strony musiał iść huragan.

Teraz spoglądam w dół na ziemię, w której chłopcy swoje zagony kraje i na miedze, na których siedzą ciche grusze. Ziemia ta czerni się jak atrament. Zatem czarnoziem na dole; obronne, czerwone cegły na górze.

Głęboka orna, rodzajna czyni i dziś z ziemi nowogródzkiej jak zawsze śpięch zbóżowy. Gdzie się zaczyna i skąd biegnie ta czarna ziemia aż tu pod zamkową górę, pod te mury i baszty, wielką cyta-
delę i twierdzę.

Myśli się kłębią. Skoro jest czarna ziemia to jest i pszenica, skoro jest pszenica to musi być i ludność pracowita, skoro zaś jest ludność pracowita to nie trzeba się dziwić, że ze stepów w dali przylatywać tu musiały hordy aby rabować, palić sadyby i brać ludzi w jasyr.

Widzę wszystko jak na dłoni. Nowogródek groźną ścianą staje wprost najezdźcom. Wciąga ich w samą miążęg gór, aby tam pewnie rozbić i unicestwić.

Ze stepów mogły się hordy przedrzeć przez Prypeć, ciągnąć na Stuck lub Kleck zbliżyć do Niemna; tu każda nawała ulegała rozbić, musiała zawracać i niknąć.

Zamek na barkach nowogródzkiej ziemi zbierał pioruny z puszczy za sobą, tej odwiecznej sięgającej po Bałtyk, aby bić niemi w zbliżającą się szarafię. Dziś jeszcze stoi ten zamek ponad czarnoziemem bogatym, pszenicznym, kolorowym, zbożnym, mając wzrok utkwiony w ten szlak, po którym między bagnami Polesia a bagnami naliboskiej puszczy wiodła droga w samo serce puszczy: do Wilna. Wszystko mówi o bohaterstwach, o walkach, o obronie. Nawet ta wieża okrągła (zrujnowany młyn) obok bazylianów Ostrogskiego stanowi resztkę wysokiego stołpa, z którego ognie rzucono dając znać ludowi na dole, aby uciekać i chronić się do zamku. Do tego samego, do którego na rubieżach już naszych czasów matka Mickiewicza przyniosła była omdłego syna przed Cudowny Obraz chowany w zamkowej kaplicy. Chłopak był

wypadł przez okno na dziedziniec— a matka ofiarując go tu na zamku, kazała mu iść odtąd na drodze tego Posłannictwa, któremu został wierny do zgonu.

Nowogródzki zamek i czarna ziemia na dole, żyźna, niezmęczona w rodzeniu! Obrazie Cudowny Matki Boskiej i gromowe chmury, wciąż jeszcze skłębiające się potworami obłocznymi mającymi odzignąć Zło przylatujące zdala tą luną na niebie i krzykiem ofiar zabieranych w jasyr!

Słowacki miał w sobie moc rozrukanych koni, których Bóg nie kielca. Luna pożarowa szła z jego poezji i jakiś krzyk niesamowity, wstrząsający. Myśl najśmielsza szybowała u niego jak orzeł stepowy i drapieżny spadający na to wszystko co było zaleknione, drżące, pochowane bezpiecznie. Huraganem jakimś pędziły przed się wizje krzemienieckiego poety, bijąc niepowstrzymanie na północ, niedając się zatrzymać i przestraszyć. Dopiero puszcza, dopiero ta zwarta guślarzka puszcza i te inne pioruny urodzone na północy stanowiły kres dla dumnego i wichrowego lotu tej całej poezji szubującej wciąż nad ziemią, urodzonej w powietrzu, w prochach, w skwarze i słońcu krwa-
wo krzyczącym. O dniu strasliwej suszy na stepie kiedy pożar infernalny słońca, zdaje się być uciętą głową Zborowskiego, trzymaną w rękach a wszystkie szaleństwa ziemi prostują się pychą Bukarego. Któż stanie wprost tej zawrotnej jazdy? Kogoż tętent nie przestraszy tysiąca koni lecących przed się i rwących obłądnie na drodze, która nie powinna mieć kresu?

Słowackiego urodził step. Mickiewicza urodził Nowogródek. Jakżeż nie związać dwóch elementów i nie obdarzyć jednego tą jazdą zawrotną, a tego drugiego siłą, która nie da się przestraszyć żadnym tętentem, choćby nie wiem jak mogącym przestraszać i niepokoić?

Mickiewicz wyrósł z ziemi czarnej, tej na dole pod zamkiem, odcinającej się od Rusi Białej, pełnej piasków i jezior błędnych dalej na północy. Ruś Czarna, której był synem, była elementem, z której brał życie. Puszcza na tyłach dawała guślarzowi pioruny. Ze ziemią było związane fatum niebezpieczeństw idących z za Prypeć, w formie tych nawał w pewnych odstępach, tym rytmie niesamowitym, przeciw którym skupiała się odruchowa siła — odtąd nierozdzielna i składowa już w duszy mieszkańców i grodu. Aby wżwyz wyrastało to, co zasiane na czarnej ziemi, trzeba było ciszy i spokoju. Czemże dla tej ciszy i tego spokoju były owe luny i ów tętent na tatarskim szlaku, jeśli nie śmierć, którą odegnąć trzeba było...

Skrajności odwieczne dwóch ziem leżą we fundamencie tego antagonizmu, który był między Mickiewiczem i Słowackim i mylą się ci, którzy myślą zredukować najwyższe i najgłębsze dyferencje zaznaczające się wciąż w błyskawicach wielkiej twórczości obu poetów do małosłownej ambicji małych ludzi. O nie — skrajności w naturze obu wieszczów są żywiołowe, a dlatego właśnie, że żywiołowe, przeto życiodajne lub życiozłubne, zależą jak się bierze.

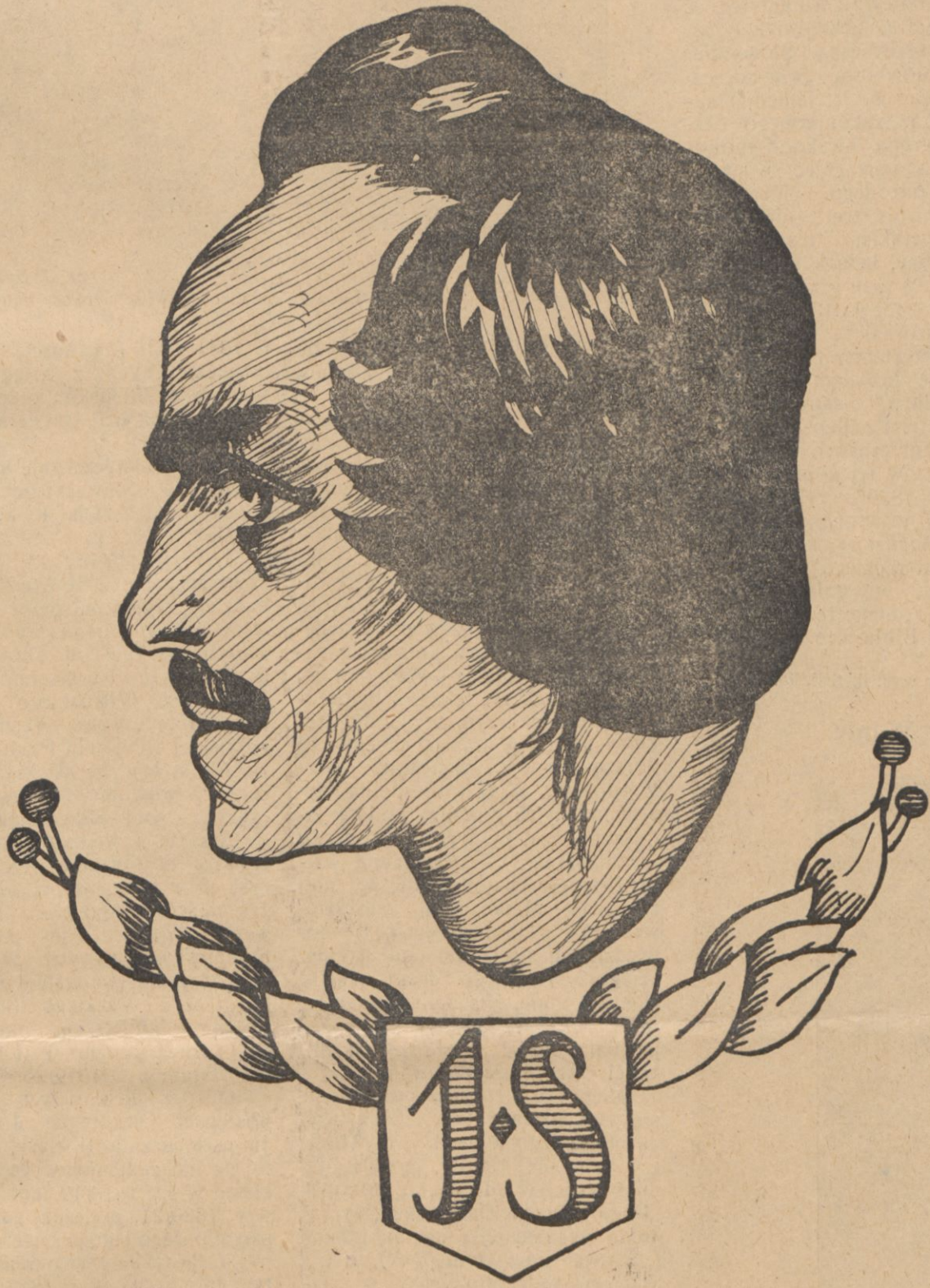
Bogactwem Mickiewicza zawsze był pociąg do Słowackiego. To była nie różnica owych jedena-
stu lat z tym brakiem jednego ro-

ku aby uczynić pełną dwunastkę i przez to zamknąć cykl bez reszty. To była różnica tkwiąca w samej ziemi, jej esencjach, jej stołcu tu innem a tam innem.

Słowacki oślepił głębią, pięknem, sercem, mistyką Mickiewicza, jego plastyką, muzyką organów idącą z puszczy rzucał się aby go naśladować. Na tej drodze niosła go niebywała łatwość i lekkość do celu, ale u celu stawał, zawsze rozbity, zawsze strząskany. Będąc już przy samym źródle immanentnego tworzenia, z którego brał Mickiewicz, cofał się Słowacki włąb na własną drogę, wzbijał się po chwili w powietrze i szubował. Sam był siebie rozdzierał, odkrywając naśladownictwo i w tej

samej chwili przez kontrast i bunt znajdował pod życiotwórczy, unoszący go we własne, już nie cudze królestwo. Na wielkim stepie w jakiejś sakramentalnej mocy, bijącej od prochów, znajdował swego księdza Marka, swego Samuela Zborowskiego i swych szczytów króla Ducha — już postać apokaliptyczną, wiekuisie pędzącą, już przed się zawrotnie cwałującą — raz wraz zapadającą na chwilę i jeden żywot w jakiejś ciału, aby z tego ciała znowu wyrwać się i lecieć dalej i nie cofać z powrotem na miejsce, w którym się było — i tak wciąż, wciąż przed się, z ciałem do ciała w zawrotnym jakimś tańcu miliona pędzących koni.

Rozważać twórczość Słowackiego,



da. Obok polska ziemia, która pęka i przez pęknięcia—czeluscie tak pozwala podnieść się licyferycznym, szmaragdowym oczom Bukarego. Teraz następuje grom i jazda Króla Ducha—niezakńczona, zawrotna—wśród zgłębku trąb. Z kości palonych przez Rosę Wenedę wstaje mściwiec, który na się bierze prawo Boże karania jak Atylla... i ten bicz boży ze stepu, infernalny, apokaliptyczny zaczyna tę jazdę z ciała w ciało... jakiej nie znał żaden naród na świecie.

Step, step i step—matczyna podstawa u Słowackiego—ta najpraw-

dziwsza natura, niczem niezastąpiona.

Polska nad Wartą i Wisłą ma te dwie ziemie na wschodzie sakralne—jedną z szumem odwiecznych puszczy i Mickiewiczem i tę drugą stepową, Słowackiego, dającą poczucie nieskrepowanej niczem i niehamowanej wolności.

Naród Polski w swojej przedziwnej miłości dla obu wieszczów wybudował im dziś krypte na Wawelu, w której wspólnie leżąc muszą mając Ostrobramską Cudowną nad sobą—anielsko zasłuchaną nad prochami obojga. O rece pręcu-

downe w tej krypcie, przyciskające do serc to Słońce z dwóch Słońc, w jedno zrosłe przez miłość narodu! Wielki kontrast ziemi, odwieczny antagonizm powołany do działania przynosi rosę Zbawienia dla Całości. Polska czuje w obojgu tę samą miłość sakralnie pracującą, a powstałą na dwóch drogach dla wielkiego Przeznaczenia, które jest przed nami.

Gdy prochy obu wieszczów leżą dziś obok siebie i gdy do ziemi Słowackiego poszła ziemia z Rossy od grobu ojca, a z Krzemienia od grobu matki, Nowogród-

dek się o swoje dopomina. W chwili wielkiej i radosnej ujawnia ten klucz, który godzi i łączy, jak kiedyś rozłączał i dzielił.

Do nowogródzkiej ziemi przylatywał nieskończenie razy duch Słowackiego, czy kiedy pisał swego Pana Tadeusza lub Dziady, czy kiedy wogóle pisał i tworzył — to zawsze rewelacje i iluminacje wiodły go do tych stron, gdzie step dotyka się puszczy i wielkie wody szukają drogi jedne na północ do Bałtyku, drugie do Czarnego Morza. Na wielkiej przestrzeni między jednym i drugim morzem cytadela nowogródzkiej ziemi była dla niego wiecznym bodźcem dla sprawy, którą podjął był i bronił. Zawsze opierał ją na jakimś przeciwstawieniu — poprostu odbijał się z tego przeciwstawienia w powietrze.

Był w nim wolny duch stepu — jak znowu guślarzka moc odnawiająca świat była w Mickiewiczu. Antagonizm między obu poetami był i nie da się wyrugować ze świata. Chyba tak jak to uczynił naród polski w swej wielkiej nieprzebranej miłości — godząc w jedno wszystko: dwa na słońcach dwóch przeciwnych Bogi. Tylko jedna miłość zdolna złączyć to co było i jest zakorzenione w podstawie samej dwóch natur dających esencję dwóch przeciwnych ziem. Polska też jedna się nie myli, kiedy miłując, obie te ziemie wschodnie wiąże ze sobą w swych synach jak je zawsze wiązała i po przez Ostrobramską oddaje Bożemu Miłosierdziu pod obronę, sama nie abdykując i nie rezygnując od obrony ziemskiej, ale uzupełniając tę swoją obronę tą drugą, już anielską, już zgóry idącą, i jak zawsze było tak i dziś usłuchaną.

Pisane w Nowogródku.

Komitet przyjęcia pielgrzymów litewskich i łotewskich.

Komitet przyjęcia pielgrzymów litewskich, którego powstanie notyfikowane było wczoraj, rozszerzył swą działalność, co też uwi-
doczniło się w zmianie nazwy:

Z przewodnictwa Komitetu us-
tąpił ks. prof. Bronisław Żongolowicz, natomiast na prezesa obrany został prof. Stanisław Władyczko.

Do Komitetu wykonawczego powołani zostali pp.: prof. Władyczko, Babiński, Jadwiga Brensztejnowa, sen. Krzyżanowski, M. Krasowska, St. Mackiewicz, Niekras, Jan Pil-
sudski, Teresa Staniewiczowa.

Biurowi Komitetu mieści się — ul. Mickiewicza 19 m. 24.



4646

Nie dba o swoją ojczyznę ten, kto nie jest członkiem Ligi Morskiej i Rzecznej.

Reduta na wielkiej wyprawie.

„Książę Niezłomny” na krawcach Rzeczypospolitej.

Po zakończeniu drugiego wileńskiego sezonu na Pohulance Zespół Reduty udał się, zwyczajem lat poprzednich, na wielki letni objazd. Tym razem wyprawa jest zakrojona na nierównie większą miarę, niż dotychczasowe. Organizacja opiera się na kilkuletnim doświadczeniu. Wypożyczenie zespołu jest doskonałe, pomoc lokalnych władz i komitetów realnie ugruntowana. Nie wolno nie doceniać tej dziedziny działalności ofiarnej drużyny, przeto zapoznanie się bliższe z szczegółami tej wielkiej wycieczki powinno zainteresować każdego, kto rozumie i popiera wysiłki kulturalne Reduty.

W początku maja rozpoczął się objazd według planu, w każdym szczególe zgóry opracowanego. Potrwa przeszło trzy miesiące, a obejmie wszystkie graniczne województwa Rzeczypospolitej.

Pierwsza grupa wyjechała z „Ślubami Panieffskimi” Fredry i odwiedza kolejno 63 miasta, głów-

nie małe. Te przedstawienia dawane są przedewszystkiem dla młodzieży szkolnej. W wielkim łuku marszruta tej grupy odwiedza kolejno województwa północno-wschodnie (poprzez Królewską i Głębockie), skracając drogę przez Dąbrowę, Radom i Kielce dociera do okolic Krakowa i odpoczywa przez kilka dni w Zakopanem. Poczem przez oba Śląski, przez Kaliskie, Wielkopolskę i Pomorze trafia do Gdańska, Gdyni i na Hel.

W kilka dni po pierwszej wyjechała z Wilna druga grupa z „Cydem” Corneille’a w przekładzie Wyspiańskiego, kierując się na północ. Droga wytyczona jest przez województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, lwowskie, krakowskie. Po krótkim wypoczynku w Zakopanem grupa ta odwiedzi główne miasta Śląska, Poznańskiego i Pomorza, by spotkać się z pierwszą nad morzem.

Trzecia wreszcie grupa, najważniejsza, która wyjechała z naszego miasta w początku czerwca, wiezie „Książę Niezłomnego” Calderona-Słowackiego w formie zbliz-

żonej do tej, jaką znamy z roku minionego z dziedzińca Skargi. Tragedia Słowackiego potraktowana jest jako widowisko dla szerokiego mas, organizowane na wolnych przestrzeniach pod gołym niebem. Mówi nam o tem wydany przez Redutę obszerny „Program” (stron 84, liczne rysunki i plany), zawierający sprawozdania i plan organizacyjny wielce ciekawy, a przedstawiający doskonały materiał propagandowy. Czytamy tam o wspomnianej trzeciej grupie: „W widowisku tem przewidziany jest udział lokalnych towarzystw sportowych i wojska. Widowisko, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, obliczone jest na tysiące widzów, nie tylko w większych miastach, lecz i mniejszych, a nawet w osadach. W celu zabezpieczenia się od strat na wypadek niepogody, a pragnąc zyskać na czasie, grupa C powiezie ze sobą także „Przeplóreczkę” Żeromskiego. Idea piękna i bardzo trafna. Wciąganie w pracę zespołową żywiołów zpoza Reduty, organizacji i towarzyszeń, nadaje pracy ofiarnej Zespołu znamiona pożytecznej działalności pedagogiczno-społecznej

Warto przyrzeć się dokładnie wykazowi miejscowości, w których Reduta pokaże „Książę Niezłomnego” z Osterwą w roli tytułowej, pod gołym niebem. Zaznaczyć wypada, że dzieło wystawiane wiąże się bezpośrednio z powrotem prochów Słowackiego do kraju, że Reduta pracuje w porozumieniu z komitetem uczczenia Poety.

A zatem: Troki — Suwałki — Słonim — Nieśwież — Różany — Pińsk — Brześć n. B. — Zamość — Uściąg — Włodzimierz — Równe — Ostrog — Krzemieniec — Wiśniowiec — Chełm — Lublin — Złoczów — Zbaraż — Tarnopol — Trembowla — Czortków — Zaleszczyki — Buczac — Podhajce — Śniatyn — Kołomyja — Stanisławów — Czerniowiec — Chocim — Sambor — Przemyśl — Chyrow — Sokal — Jarosław — Rzeszów — Tarnów — Nowy Sącz — Nowy Targ — Zakopane (wypocznik) — Żywiec — Bielsk — Cieszyń — Katowice — Rybnik — Gliwice — Bytom — Tarnobrzeg — Chorzów — Częstochowa — Kielce — Radom — Łódź — Pabjanice — Tomaszów — Kalisz — Ostrowiec — Leszno — Września —

Gniezno — Inowrocław — Bydgoszcz — Toruń — Chełmno — Kartusy — Chojnice — Starogard — Grudziądz — Tczew — Hel — Gdańsk — Włocławek — Płock i powrót do Wilna. Wypocznik nad morzem, razem z innymi grupami. 72 miasta i miejsciny.

Z prowincji dochodzą nas wieści, że pogoda dotychczas niebardzo sprzyja widowiskom na otwartym powietrzu. To jednakże w wielu miejscowościach nie zraża ani zespołu, ani publiczności. W Lidzie przedstawienie odbyło się w ruinach zamku Grażyny przy rzesistym deszczu, który jednak nie zakwestionował doprowadzenia widowiska do końca. Publiczność jak zahypnotyzowana mokła, nie ruszając się z miejsc. To samo było w Baranowiczach. Przyjęcie, jakiego doznaje wszędzie „Książę Niezłomny” Reduty, nie da się opisać. Widzowie, wśród których niemały procent stanowią mniejszości narodowe, porwani są w krąg ideału i nieskalanej poezji, której mistrzem niedoścignionym do dziś dnia pozostał Słowacki.

Jak wiadomo, pierwszego lipca Zespół zjedzie z „Książem Nie-

złomnym” do Wilna na kilka przedstawień w czasie uroczystości koronacyjnych. Przedstawienia te będą uczczeniem dwóch doniosłych dla całej Polski wydarzeń: sprowadzenia prochów Juliuszowych z Paryża na Wawel — i koronacji cudownego obrazu Ostrobramskiego. Reduta grać będzie nie, jak w roku zeszłym, na dziedzińcu uniwersyteckim im. Skargi, lecz w rozszerzonych ramach, na wielkim dziedzińcu pałacu reprezentacyjnego. Do akcji wciągnięte będą wielkie rzesze statystów, aktorzy grać będą na koniach, jednym słowem aparat sceniczny powiększony zostanie do wspaniałych rozmiarów. Próby „kawalerijskie” odbywały się na wspomnianym dziedzińcu przed wyruszeniem Zespołu w objazd.

W ten sposób Reduta, jak nikt inny, jak żaden w Polsce teatr, czci chwilę sprowadzenia szczytków Wieszczu do kraju, dosłownie setkom tysięcy obywateli dając najszlachetniejsze, niezapomniane wzruszenia ideowe i artystyczne.

Z. B.

DR. STEFAN RYGIEL

Autografy Słowackiego w Wilnie

1. Pośród wielkich ośrodków naukowych i bibliotecznych Polski wyjątkowo ubogiem w karty, ręką własną Słowackiego pisane, jest Wilno. Kiedyś sporo tu było jego listów i rękopisów, przechowywanych w rękach dziedziców licznych rodzin Wileńszczyzny, blisko stojących osoby naszego poety, czy to przez pokrewieństwo, czy przyjaźń, czy przez fakt spędzenia tu przezeń lat gimnazjalnych i uniwersyteckich.

Wilno — Jaszuny — Mickuny — Śniadeccy — Balińscy... Ale nic z tego nie pozostało. Zapalony i zasłużony zbieracz i wydawca listów Słowackiego zmarły Leopold Meyet wyłamał co się dało i wciął do swych zbiorów, których część rękopiśmienna przeszła po jego śmierci do Biblioteki Ord. Krasieńskiego w Warszawie, zaś część muzealna (pamiątki osobiste, wizerunki Słowackiego etc.) do Muzeum Narodowego w Warszawie, które je teraz — w okresie przewożenia prochów poety do kraju — w specjalnej udostępnia wystawie.

Do czasu ostatniej zawieruchy wiele relikwii po Słowackim przechowywała w Jaszunach pani Janowa z Wagnerów Balińska. Pomimo to, że Meyetowi w 1904 r. udało się tam znaleźć tylko dopisek Juliusza do Ludwika Śniadeckiego na liście do Januszewskich, była pewność posiadania przez Balińskich dużej ilości korespondencji własnej poety i osób mu bliskich. W r. 1908 p. Balińska wdziała się zmuszoną odmówić Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie przekazania mu, choćby w depozyt, archiwum jaszunskiego, pragnąc pamiątki te zachować swym niepełnoletnim dzieciom. Losy wojenne jednak ciężko dotknęły Jaszuny i wszystko to zaginęło — dziś bezpowrotnie.

Tak zupełnie niemal ogołocone Wilno i okolice z pamiątek po Słowackim

wackim świadczy, niestety, o nie-rozbudzeniu tu kultu dla niego, obojętności nawet — do niedawna.

Jedynie bibliotekom państwowym udało się zachować nieco autografów poety — lecz i to przypadkiem i — nic z wileńskiego jego okresu.

2. W posiadaniu Biblioteki im. Wróblewskich jest rękopis (na jednej kartce żółtego cienkiego papieru listowego), datowany na koniec „w kwietniu 1839”, dwóch — znanych zresztą — wierszy: „Przekleństwo. Do...” („Przekleństwo Ty wydarłaś ostatnie godziny „szczęścia mego na ziemi; ty żądałam godziny...” oraz „Sumienie” („Przekleństwo... i na wieki rzuciłam ją samą...”). Kartka ta znów nie świadczy o jednoczesnym powstaniu tych wierszy, tak ważnych w dziejach miłości Słowackiego do Eglantyny Pattey¹⁾. Autentyczność tego autografu, aczkolwiek opatrzonego współczesną Słowackiemu notą ołówkową „własnoręczną”, podpisanego imieniem i nazwiskiem oraz zakończonego bezkształtną grupą nieskoordynowanych lekkich pociągnięć w podnienieniu wodzonego pióra, jest dla mnie więcej niż wątpliwa. Charakter pisma jest nieco podobny, jednak wykazujący wiele różnic z autografami Słowackiego z tegoż r. 1839 i 1838 (zresztą porównaj z reprodukcją fotogr. „Przekleństwa” w t. II. Kleinera). A już sam podpis, w którym „Juliusz” pisany jest przez j w środku, jest najlepszym dowodem nieautentyczności. Interesującą natomiast w tej kopii jest data: „w kwietniu 1839”, czyli data wystania — po powrocie z Włoch do Paryża — poznańskiej redakcji „Tygodnika Literackiego” rękopisu tych wierszy, powstałych w Rzymie dn. 1-go maja 1836 r.

Drugi w Bibliotece im. Wró-

¹⁾ Kleiner wyd. II, t. II, 74.

szeregim „ewakuowanych” najcenniejszych rękopisów naszej Biblioteki.

Natomiast przewiezienie z Kórniko do Wilna w końcu r. 1925-go paryskiego depozytu emigracyjnego, przeznaczonego dla tutejszej Biblioteki, zawierającego — oprócz geograficznego i numizmatycznego brukuelskiego księgozbioru Lelewe-la — również i t. zw. Bibliotekę Wersalsko - Wileńską, ufundowaną przez wojewodę Antoniego Ostrowskiego w Wersalu, przysporzyło działowi rękopisów Biblioteki Pub-

licznej i Uniwersyteckiej w Wilnie kilka niezmiernie cennych i zupełnie nieznanych listów poety, znajdujących się w aktach Biblioteki Wersalskiej oraz w zbiorze listów Antoniego Ostrowskiego.

W tym ostatnim, zatytułowanym „Korespondencje z lat 1837—38—39 i 1840 składające się z Numerów 84 ofiarowane Bibliotece Polskiej w Wersalu przez wojewodę Antoniego Ostrowskiego r. 1840” natrafiamy na 3 dotychczas nieznanne florenckie listy Słowackiego do przyjaciela — księga-

Dwór w Jaszunach



Fot. J. Bulhak.

gdzie Słowacki odwiedzał Ludwikę Śniadecką, swoją pierwszą miłość.

rza paryskiego Eustachego Januszkiewicza z listopada i grudnia 1838 roku.

Wszystkie 3 tworzą całość, rzucającą wiele światła na szalony niepokój poety o najbliższą rodzinę w związku ze spiskiem Szymona Konarskiego. „Trzeba mi pracy i sławy trochę abym się upił — i zapomniał o rzeczach strasznych — bo tam podobno już Czar w czerwonym płaszczu zabiera się około rodziny mojej — już wiem o uwięzieniu dwóch moich krewnych dalekich na Podolu¹⁾ — wiem pewnie, a o bliższych się lękam i nieprędko zapewne otrzymam list od nich, który pożądany mi jest choćby najgorszą pewnością zwiastował” — pisze 9 listopada, a już w niespełna miesiąc potem (5 grudnia) zaklina Januszkiewicza, by wycofał z druku „Dantyszka”²⁾. „Przyczyną tej prośby jest najokropniejsze nie-szczęście — Matkę moją zaarrestowano³⁾ i wuj mego wzięto⁴⁾ — dowiedziałem się o tem od Krasieńskiego... Pojmiesz drogi jaki to cios dla mnie. Nie śmiem więc teraz obrażać tego, który się namojej matce mścić może⁵⁾. Okropność! Okropność i okropność...”

Niepokój i rozpacz poety ściśle się więc wiąże z jego akcją wydawniczą tego okresu. Przy liście z 9 listopada 1838 r. posyła Januszkiewiczowi do druku początek „Poemy Piasta Dantyszka”, życząc sobie wydania jej z dwoma innymi („i dwa inne mniejsze”), t. j. z „Ojcem zadżumionych”, o czym wyraźnie mówi w następnym liście niedatowanym ze stemplem paryskim 24 listopada⁶⁾, oraz prawdopodobnie z poematem „W Szwajcarii”. Tymczasem wiadomość o aresztowaniu matki i wuja każe mu zadysponować Januszkiewiczowi dn. 5 grudnia wycofanie „Dantyszka”; „a przynajmniej to zrobić żeby go można zostawić i odłączyć od dwóch innych poematów potem w świat puścić — a ja na jego miejsce inny poemat włożę”. Zadość żądaniu stało się: „Ojciec zadżumionych” ukazał się wraz z poematami „W Szwajcarii” i „Wacław” w jednym tonie, zatytułowanym „Trzy poematy” (Paryż 1839), a „Poema Piasta Dantyszka o Piekło” wyszło w tymże roku bezimiennie. Te dotychczas nieznanne, a niezmiernie ciekawe szczegóły oraz cały szereg innych uwypukla się należy dopiero w pełnym tekście tych listów, który zostanie wkrótce opublikowany.

Te paryskie wydania z 1839 r. „Dantyszka” i „Trzech poematów” wśród szeregu 11 tomów paryskich wydań swych dzieł z lat 1832—1841 ofiarował autor w r. 1842 Bibliotece Polskiej w Wersalu przy liście z dn. 25 lutego, który zachował się w aktach pomienionej Biblioteki z

r. 1841—42 (na karcie 15-tej¹⁾, odziedziczonych z księgozbiorem Wersalsko-Wileńskim przez Bibliotekę Publiczną i Uniwersytecką w Wilnie.

I na tem wyczerpuje się zasób autografów Słowackiego w bibliotekach wileńskich i wogóle w Wilnie.

4) Przy sposobności warto jeszcze zaznaczyć, że nie ziszcza się nadzieja, wyrażona przez p. Wacława Gizbert-Studnickiego w cytowanym artykule w „Żórawcach”, iż Archiwum Kuratorium Okręgu Naukowego Wileńskiego, które jakoby projektowano wcielić do b. rosyjskiej Biblioteki Publicznej (co się nie stało) będzie kryło wiele cennych wiadomości i akt, dotyczących osoby Słowackiego.

Akta te w większości swej spoczywają w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie, w niewielkiej zaś części w Archiwum Państwowym w Wilnie. Z tej partii dyr. Studnicki opublikował świadectwo z ukończenia gimnazjum wileńskie przez Słowackiego, (które podajemy w niniejszym numerze — Red.), oraz cenzurę z II kl. tegoż gimnazjum z r. 1819/20²⁾

Oprócz doskonałych ocen w postępiech szkolnych 10-letniego Juliusza, ucznia II klasy, zadziwia to, że nie znajdujemy go ani w I klasie w r. 1818/19, ani w III-iej w r. 1820/21, podczas gdy nazwisko starszego jego przyjaciela Szpic-nagła spotykamy w okresie objętych tą księgą w r. 1817/18 w kl. III, w 1819/20, t. j. wtedy gdy Słowacki przechodził nauki kl. II, w klasie V, wreszcie w r. 1820/21 — w klasie VI, czyli ostatniej. Szpic-nagiel więc uczył się poza gimnazjum tem w latach 1815/16, 1816/17 i 1818/19 (klasy I, II i IV), a Słowackiego tam nie widzimy w tymże roku w kl. I oraz w r. 1820/21 w klasie III. Stosownych ksiąg z lat następnych nie udało się znaleźć, aż dopiero wspomnianą już „mature” z r. 1825.

O ile niema nadziei pomnożenia Słowackianów w bibliotek wileńskich, chyba że drogą darów ujawnia się jakieś autografy, rękopisy czy listy, to gruntowne zbadanie archiwów wileńskich może jeszcze przynieść nieoczekiwane plony, których drobnem ziarenkiem jest przytoczona „cenzura” z r. 1819/20.

Faktem jednak jest, niestety, że wystawa, urządzona w Wilnie na dzień złożenia prochów poety wraz z garściami ziemi z wileńskiego grobu ojca i krzemienieckiego grobu matki jego na Wawelu, — będzie najuboższą w Polsce, jako że — oprócz wspomnień w architekturze po wieszczy naszym przetrwałych — pamiątek i relikwii po nim aż nazbyt mało Wilno zachować umiało.

¹⁾ Antoniego Beaupre i Zenona Michalskiego, zesłanych potem do Nerzyska.

²⁾ Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o Piekło.

³⁾ Uwieszono w Żytomierzu.

⁴⁾ Teofila Januszewskiego wywieziono do Katugi.

⁵⁾ Czar.

⁶⁾ Data 15 listopada 1838 r. stała prawdopodobnie pod „Ofiarowaniem” do Poematu Dantyszka, nazwanym przez Słowackiego w tym liście „sonetem dedykacyjnym”, a „łączonym w tekst samego listu z boku, na co wskazuje wy-cięcie 1/4 części arkuusza z listu naszego. Ten wycinek poszedł widocznie do druku.

¹⁾ ob. mój artykuł „Dla Słowackiego dla Biblioteki Wileńskiej” w zesz. II. „Żórawcach” z r. b., zawierający również poraz pierwszy ogłoszony tekst tego listu.

²⁾ Źródła do lat szkolnych Słowackiego w VII. Roczniku T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie. (1919—21) str. 197—212

Z powodu remontu w czasie ferij letnich

II-ga Klinika Wewnętrzna Uniwersytetu Stefana Batorówego na Antokolu przerywa przyjęcia chorych od dnia 1 lipca b. r.

EMIL ZEGADŁOWICZ.

Juljuszowi Słowackiemu.

Autor „Powsinogów”, „Głazu Granicznego” i „Betsaby” oraz tłumacz „Fausta” poniższym wierszem uczcił Wieszcza na progu swej działalności pisarskiej, w roku 1909. W poemacie „Nad rzeką” (Kraków 1910) poświęcił Słowackiemu sześć oktafów młodziutkiej poety. Strofy te mają dziś znaczenie jako próba pierwszych kroków doskonałego poety, a zarazem jako wyraz kultu młodego pokolenia poetyckiego dla Twórcy „Króla Ducha”. Z wyczerpanego dawno tomiku przypominamy ten hymn hołdowniczy w dniu złożenia zwłok Juljuszowych na Wawelu. Red.

Na gwiazdach duch Twój i tęczach spoczywa,
w ogony komet i mgławic spowity,
nad Tobą słońca rozżarzona grzywa —
to są pazowice Twej królewskiej swity.
Tam z tronu patrzysz, jak pieśń Twoja żywa
naksztalt potęgi snów niesamowitej,
fatalnej, — pięknem zawisła nad nami —
girlandą kwiatów i gwiazdami skrami.

Na Druidowej grasz harfie swe pieśni,
a gdy ta ducha ton górny dobywa —
słuchają gwiazdy i ci niecielesni
śludzy pramocy; — a duch się Twój skrywa
w oparach mgławic; a Tobie rówieśni
ton podchwytyją i pieśń się rozgrywa
na światów przestrzeń — i wymierza prawa
nowego ruchu Twoja harfa łzawa!

Nie tak, o Mistrzu! lecz w burzy tętent
i w blasku krwawych komicanych ogni
zjaw się jak luna świecąca na zębie,
duchy przeciwne skrzę natchnienia pognij!
Niech chór Druidów na ducha zaczęcie
gra hymn Potęgi i chmury rozogni
na wrzawę gromów — rój orłów skrzydlaty,
które w proch zmiażdżą pałace i chaty!

Ulep Narodu przedziwną kolumnę!
Na Twe potęgę roziskrzona słowo
niechaj z kurhanów podniosą się dumne
szeregi duchów na walkę, na nową,
po której nigdy nie kładzie się w trumnę
w żebacznych szatach i z wrzaw okową,
lecz wyzwolony duch w jasności błyszczący,
jak Feniks z krwawych odrodzony zgłiszczący.

Gdy wicher targa i szarpie odrzwiami,
może to duch Twój na wstanie kołaczę
i w wichru szumie mówi: jestem z wami?!
A potem w drzewach tak cicho zapłaczę:
że duch nasz głuchy, a duszę czart mami,
żeśmy nie króle, lecz pustyni tutażce....
I z jękiem burzy w dal płynię, a ręką?...
daje znak krwawy, że odchodzi z męką?...

Przy Wilji czasem taka cisza nagle
kładzie swe ręce na serca i wargi,
jak na spalone żarem słońca zagłę...
Może to duch Twój ciche pieje skargi...

W szyby błyszczące wiatr trzykroć uderza,
może to duch Twój woła do przymierza?...

Dom przy ul. Zamkowej 24 w Wilnie



Fot. J. Bulhak.

gdzie mieszkał Słowacki w wieku szkolnym. W oknie widocznym na zdjęciu piorun zabił prof. Bécu. Na ścianach domu odsonięta została w dn. 28 czerwca r. b. tablica pamiątkowa. W głębi kościół św. Jana.

Pod protektorem Ministerstwa Przemysłu i Handlu

Wystawa Ruchoma

Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego w Wilnie.

ul. Arsenalna róg Zygmuntońskiej w b. pałacu Tyszkiewiczów

Otwarta od godz. 10 rano do godz. 10 wiecz.

Ekspozycję przeszło 300 firm miejscowych i z całej Polski. Radjokoncerty. Pogadanki. Pokazy. Kinematograf przemysłowy i propagandowy. Kawiarnia na tarasie. Probiernia win krajowych.

Od godz. 6 wiecz. KONCERTY orkiestry.

Bilety wejścia do godz. 3 pp. po 50 gr., w zbiorowych wycieczkach po 20 gr., po godz. 3 pp. po 1 zł., ulgowe po 50 gr. 4709

Zycie gospodarcze.

Ogólne zebranie delegatów Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie.

W dniu 30 czerwca r. b. o g. 11 rano odbędzie się w Warszawie w małej sali Towarzystwa Hygienicznego przy ulicy Karowej Nr. 31 zebranie delegatów Centralnej Kasy Spółek Rolniczych z całej Rzeczypospolitej z następującym porządkiem dziennym:

- 1) zagajenie,
- 2) odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zebrania,
- 3) sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1926,
- 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej o zamknięciu rachunków za rok 1926,
- 5) wnioski Rady Nadzorczej co do zatwierdzenia sprawozdania rachunkowego, udzielenia dyrekcji i Radzie Nadzorczej skwitowania za rok 1926 i podziału czystego zysku za rok 1926,
- 6) sprawozdanie dyrekcji z czynności w roku 1927,
- 7) sprawozdanie o dokonanych przez oddziały zebrania wyborach członków Rady Nadzorczej i Komitetów Nadzorczych,
- 8) wnioski zebrania oddziałowych,
- 9) ewentualne wnioski delegatów zgłoszone regulaminowo.

Ogólne Zebranie Delegatów składa się z 48 osób, wybieranych corocznie przez Zebranie Oddziałów. W Ogólnym Zebraniu biorą udział z głosem stanowczym ci członkowie Rady Nadzorczej, którzy wybrani zostali przez Oddziały. Zebranie delegatów ma w Ogólnym Zebraniu delegatów z głosem doradczym.

W Ogólnym Zebraniu biorą udział zaproszeni goście z głosem doradczym.

W charakterze delegatów Oddziału Wileńskiego wezmą udział członkowie Rady Nadzorczej Centralnej Kasy pp. E. Bokun, W.

Malski, E. Taurogiński oraz delegaci pp. W. Kamiński i Zadurski. O godzinie zaś 4-ej dnia 30 VI r. b. odbędzie się w lokalu Centrali Spółdzielni Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych (Mazowiecka 9) posiedzenie Rady Nadzorczej Centralnej Kasy Spółek Rolniczych z następującym porządkiem dziennym:

- 1) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Rady,
- 2) ukonstytuowanie Rady,
- 3) sprawozdanie Dyrekcji z czynności w ubiegłych miesiącach roku 1927,
- 4) sprawa utworzenia Oddziału Centralnej Kasy w Łucku,
- 5) wniosek Dyrekcji w sprawie przyłączenia powiatów grodzieńskiego i wołkowskiego z okręgu działania Oddziału w Warszawie do Oddziału w Wilnie,
- 6) sprawy personalne,
- 7) wnioski w przedmiocie przyjęcia i wykreślenia członków C. Kasy,
- 8) wnioski członków Rady.

O godz. 9 rano tegoż dnia będzie odprawiona msza żałobna w kościele św. Krzyża za duszę ś. p. dr. Steficyka był. dyrektora Centralnej Kasy, a następnie po odprawieniu mszy odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego na budowę „Dому Spółdzielczości Rolniczej” imienia Steficyka przy ul. Wareckiej Nr. 13.

Obrazy Delegatów Centralnej Kasy Spółek Rolniczych mają ogromne znaczenie dla Województwa Nowogródzkiego i Wileńskiego, gdyż zgóra 200 instytucji spółdzielczych z tych terenów należy do Centralnej Kasy, ta zaś ostatnia jest Centralną Kredytową dla naszych spółdzielni i reguluje już w znacznym stopniu życie ekonomiczne naszego kraju.

Zebranie Zw. Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych.

Wczoraj w sali konferencyjnej Min. Przem. i Handlu odbyło się inauguracyjne zebranie Zw. Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych.

Specjalnym pismem powitało zebranie ministrów Kwiatkowski. Niezabytowski i Gliwica. Pos. Wierzbicki wygłosił odczyt na temat: „Zadania pracy gospodarczej”, poczem odbyły się wybory do zarządu.

Ceny w Wileńszczyźnie z dn. 28-go czerwca 1927 r. w hucie.

	w Wilnie
Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klg.	52—55
Owies	45—48
Jęczmień browarowy	50—53
„ na kaszę	44—47
Pszonica	60—63
Oleje:	
liniany	2,20—2,30
kokost	2,50—2,70
makuchy	43—45
W detalu:	
Mąka amer. za 1 kg.	100—115
„ żytnia 50 proc.	70—75
„ razowa	50—55
„ kartoflana	80—90
„ grecka	60—70
„ jęczmieńna	60—65
chleb pyłowy 50 proc.	0,70—0,75
„ razowy	0,52—0,56
Mięso:	
wołowe za 1 kg.	2,70—2,90
cielęcina	1,70—2,20
baranina	2,70
wieprzowina	3,00—3,20
gęsi	11—13
kaczki	6,00—8,00
indyki	20—22
Tłuszcze:	
ślonina kraj. 1 gat.	3,90—4,20
„ kraj. 2 gat.	3,50—3,70
smalec wieprzowy	4,50—4,80
Ceny rynkowe.	
Nabiał:	
mleko za litr	0,25—0,30
śmietana za 1 litr	1,70—1,90
ser	1,80—2,00
masło niesolone	4,50—5,00
„ solone	4,00—4,50
masło deserowe	5,00—6,00
Jaja za 10 sztuk	1,70—1,90
Warzywa:	
kartofle za klg.	0,14—0,16
cebula klg.	1,20—1,40
cebula zielona pęczek	0,05—0,10
szczaw klg.	0,30—0,40
sałata	0,70—0,80
marzech klg.	0,30—0,35
młoda marchew pęczek	0,40—0,50
pietruszka pęczek	0,15—0,20
buraki klg.	0,30—0,35
buraki młode pęczek	0,30—0,40
ogórki młode sztuka	0,25—0,35
ogórki kiszzone	7,00—8,00
brukiew klg.	0,25—0,30
groch klg.	0,75—0,85
fasola klg.	0,70—0,75
kapusta świeża klg.	1,00—1,20
kapusta kwaszona klg.	0,50—0,60

	spółdział	kupno
Giełda Wileńska w dniu 28. VI. r. b.		
sed. plac. tranz.		
Liści zastaw. Wil. B.	—	50,00
Ziem. zł. 100	—	—
8% dol. Wil. B-ku	—	—
Ziem. 1 dol.	—	8,02 (90%)
Giełda Warszawska w dniu 28. VI. b. r.		
I. Waluty		
spółdział	8,91	8,94
II. Dewizy		
Łondyn	43,43	43,56
Nowy-York	8,93	8,95
Paryż	35,00	35,09
Praga	26,50	26,56
Wiedeń	172,15	172,58
Stym	51,60	51,73
Akcje		
Handlowy	7,00—6,80	7,00
Polski	123,00—119,00	122,00
Spółk. zarobk.	65,00—62,00	65,00
Litop	22,00—20,00	21,50
Ostrowiec	—	55,00
Modrzew	—	—

Więści i obrazki z kraju

MIR.

Pokaz koni w Mirze powiatu stołpeckiego.

W dniu 19-go czerwca r. b. odbył się pokaz koni w Mirze powiatu stołpeckiego, zorganizowany przez wojewódzki i powiatowy Związek Kółek Rolniczych.

Na pokaz ten doprowadzono konie przeważnie z gmin mirskiej i zuchowickiej w ilości 67 sztuk w tem 14 ogierów i 53 klaczy.

Na pokazie byli obecni: naczelnik Wydziału Rolnictwa i Weterynarii p. E. Bokun, dowódca 6-tej samodzielnej Brygady Jazdy pułkownik Warakiewicz i oficerowie 9 Dak, 26 i 27 p. p. zastępca starosty p. Kuroczyński, kierownik Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych p. Molifski, inspektor hodowli tegoż związku p. Krzyżak, lekarze weterynarii pp. Nowak i Chabibiewicz, oraz szereg innych osób. Pokaz przez cały czas zwiędzany był licznie przez miejscową ludność.

Komisja Sędziowska pod przewodnictwem pułkownika Warakiewicza wyróżniła 30 eksponatów, wydając wystawcom 13 nagród pieniężnych na sumę 270 zł. 4 nagrody rzeczowe w formie obywatelskich, 1 list pochwalny i 12 świadectw uznania.

Większa część koni przyprowadzonych na pokaz była typu ciężkiego, chociaż już wśród klaczy była pewna ilość sztuk o typie lżejszym z domieszką krwi orientalskiej, co stanowi dużą poprawę dla rejonu hodowlanego w okolicach Mira, gdzie dotychczas wyłącznie był hodowany koń ciężki propagowany w okolicach przez władze zabórze.

P. pułkownik Warakiewicz podczas pokazu kazał wystawić 3 klacze lekkie kawalerskie i wyjechał z zebranym wystawcom i ludnością tego typu i jego przydatność dla naszych warunków, zachęcając obecnych do zajęcia się hodowlą konia o typie lżejszym, za którego obecnie władze wojskowe placą znaczne sumy.

Znaczna ilość koni, doprowadzona na pokaz, z których prawie połowa była wyróżniona wskazuje na duże zainteresowanie się ludności Mirskiego rejonu hodowlą koni, która się uprawia w tym rejonie z wielkim zamilowaniem.

Urządzone co rok przez Związek Kółek Rolniczych ziemie Nowogródzkiej pokazy koni w Mirze znacznie się przyczyniły do podniesienia hodowli tychże i dają możliwość obserwować, jak z każdym rokiem ulepsza się materiał hodowlany i jak większa ilość rolników zaczyna hodować tą się zajmować.

H.

TERESPOL.

Wybory do Rady Miejskiej.

Dnia 26 b. m. odbyły się wybory do Rady Miejskiej m. Terespolu pow. Biała Podlaska. Uprawnionych do głosowania było 1250 osób, głosowało 1073, unieważniono 2 głosy.

Polacy uzyskali 5 mandatów, żydzi—7 mandatów.

DĘBOWA KŁODA.

Wybory do Rady Gminnej.

Dnia 26 b. m. odbyły się wybory do Rady Gminy Dębowa Kłoda pow. włodawski. Uprawnionych do głosowania było 1847, głosowało 1195, wybrano radnych 9 Polaków i 3-ch Rusinów.

BIAŁYSTOK.

Nowe wybory do sejmików.

Decyzją ministra Spraw Wewnętrznych zostały zarządzone nowe wybory do sejmików i wydziałów powiatowych w Grodnie i w Wołkowysku.

LEONPOL.

Konferencja graniczna.

Na rzece Dźwinie w pobliżu Leonpola odbyła się konferencja przedstawicieli władz granicznych polskich i sowieckich.

Tematem konferencji było uregulowanie ruchu granicznego.

Teatr na Pohulance

„Targ na dziewczęta“.

Operetka w 3 aktach Jacobi.

Ostatnia nowość z repertuaru teatru „Messal-Niewiarowska” jest zbiorem różnorodnej melodii, która w niektórych momentach zwłaszcza w I akcie—stoi niemal na wysokości muzyki operowej.

Melodyjność ta w pięknej formie wije się przez cały II i III akt, przeplatana muzyką modernistyczną. Libreto dobre, autor stara się uniknąć szablonu co mu się w części udaje, ratując swą sytuację umiarkowanymi dowcipami.

Sytuację tę Jacobi zawdzięczać musi świetnie złożonemu zespołowi.

Piękny śpiew p. Messal, występującej pierwszy raz w tym zespole, podobał się czegoś dowodem byty żywe oklaski, p. Niewiarowska czarowała swoim wdziękiem. Specjalne słowa należą się p. Dembowskiej za jego prawdziwie ładny i opanowany głos oraz za zrozumiałe odczucie, świadczące o wielkim umuzykalnieniu artysty. P.p. Sempoliński, Downunt i Hórski jak zawsze zresztą znani poławiacze dobrych dowcipów wywoływali salwy śmiechu.

Jeżeli chodzi o tańce w tej operetce, to tango p. Messal niestety mimo że bez zarzutu odtańczono—jednak tak pod względem układu muzycznego jak i samej formy w dzisiejszych czasach musi ustąpić miejsca tańcom takim jak „charleston” lub „black-bottom”.

Ten ostatni był świetnie wykonany przez pp. Niewiarowską i Sempolińskiego—przez co zmuszeni byli go powtarzać.

Orkiestra grała poprawnie. Dekoracje I i II aktu szablony.

Zastępca.

Popierajcie Czerwony Krzyż Polski

KRONIKA.

Dziś: ŚŚ. Piotra i Pawła.
Jutro: Wspomn. św. Pawła.
Wschód słońca—g. 3 m. 15
Zachód „ „ „ „ g. 19 m. 57

OSOBISTE.

— Dyrektor Lasów Państwowych p. Wł. Grzegorzewski powrócił i objął urzędowanie.

URZĘDOWA

— Przyjazd Ministra Romckiego do Wilna. Dnia 1-go czerwca o godz. 8 rano przybywa do Wilna z Warszawy Minister Kolei p. Paweł Romocki. Natychmiast po przyjeździe p. Minister uda się na konferencję w sprawie kolejek dojazdowych, która tego dnia odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim. P. Minister pozostanie w Wilnie na czas trwania uroczystości koronacyjnych.

Z UNIwersYTETU.

— Promocje. W czwartek, dn. 30-go b. m. o godz. 1-ej po południu odbędzie się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu promocja na doktora Wszechnauk Lekarskich następujących osób: Hukojo Eugenj i Czołhański Kazimierz. Wstęp wolny.

ZJAZDY.

— Zjazd pediatrów. W dniach 26 i 27 b. m. w Auli Kolumnowej U. S. B. i 28 w sali Wykładowej Kliniki Chorób Dziecięcych U. S. B. (na Antokolu) odbyły się posiedzenia III zjazdu pediatrów polskich. Szczegółowe sprawozdanie z odbytych obrad podamy w najbliższym numerze. (s.)

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Posiedzenie Wil. Tow. Psychiatrycznego. Dnia 30. VI r. b. o godz. 20 w sali wykładowej U. S. B. w szpitalu św. Jakóba odbędzie się posiedzenie Wileńskiego T-wu Polskiego Psychiatrycznego dla członków i wprowadzonych gości z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Dr. H. Jankowska — Przypadek niezwyklej omamów słuchowych w przebiegu ostrej alkoholowej psychozy.
- 2) Sprawozdanie z VII Zjazdu Psychiatrycznego.
- 3) Sprawozdanie z bieżącego piśmiennictwa.
- 4) Sprawy bieżące.

WYSTAWY.

— Jutro otwarcie wystawy fotografii i krajoobrazu polskiego. Przypominamy, że w czwartek 30

Studentki wileńskie w walce z bandytami.

Różne napady rabunkowe notowała kronika policyjna. Jest ich zresztą taka różnorodność. Różnie też, z większym lub mniejszym powodzeniem, staczano z bandytami walki. Taka jednak walka, jaka się rozegrała w niedzielę po wyścigach konnych w Połpińszce, ze względu na przeciwników nie była jeszcze dotychczas notowana. W Połpińszce po wyścigach konnych 5 studentek U. S. B. oderwało się od publiczności i podążyło do lasku dla zacerpnienia świeżego powietrza. Ledwo nadobne studentki wileńskie ułożyły się na murawie, z krzaków wyłoniły się 2 jaskie podejrzane indywidua, które przyskoczyły do grupy studentek, żądając pieniędzy. W pierwszej chwili studentki oniemiały ze strachu. Kiedy jednak jedna z nich p. H. na żądanie bandytów, by oddała torebkę stawiała czynny opór, tarmosząc się z powodzeniem z nacierającym bandytą cała grupa pań otrząsnęła się z przestraszenia i rozpoczęła atak na napastników. Pierwsza rzuciła się na bandytę p. kpt. Tyrankiewiczowa okładając go galką szpicrutu po głowie.

To jednak nie pomagało. Przewaga fizyczna była po stronie bandytów. Wtedy oderwała się w walczących studentkach kobieta natura. Zaczęły w niebogłosy krzyczeć, wszczynając nieopisany hałas. Na krzyk poczęły się zbiegać opóźnieni wycieczkowicze. Bandytom więc nie pozostało nic innego jak uciekać. Bohaterskie więc studentki zostały paniami placu boja, odnosząc zaledwie kilka tylko lekkich obrażeń cielesnych, mając nieco potarmoszoną garderobę. Zaalarmowany o wypadku posterunek P. P. na Antokolu zarządził pościg, który jednak nie dał pozytywnego rezultatu.

Ważną fizyczną była po stronie bandytów. Wtedy oderwała się w walczących studentkach kobieta natura. Zaczęły w niebogłosy krzyczeć, wszczynając nieopisany hałas. Na krzyk poczęły się zbiegać opóźnieni wycieczkowicze. Bandytom więc nie pozostało nic innego jak uciekać. Bohaterskie więc studentki zostały paniami placu boja, odnosząc zaledwie kilka tylko lekkich obrażeń cielesnych, mając nieco potarmoszoną garderobę. Zaalarmowany o wypadku posterunek P. P. na Antokolu zarządził pościg, który jednak nie dał pozytywnego rezultatu.

Otwarcia zorganizowanej starym Wojewódzkiej Komisji Turystycznej Wystawy dokona osobiste wiewoda p. Władysław Raczkiewicz.

— Wystawa obrazów warszawskich artystów malarzy otwartą zostanie w piątek dnia 1-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego w Wilnie przy ul. Ad. Mickiewicza 33-a. Na całość wystawy złoży się sto kilkadziesiąt prac różnej treści trzydziestu siedmiu artystów z St. Bagińskim, Wł. Skoczylasem, Br. Kowalewskim, J. Kotowskim, Br. Kopczyńskim, Kaz. Stabrowskim i St. Zawadzkiem na czele.

ZABAWY.

— Wielka zabawa ogrodowa. Dział t. j. dnia 29-go b. m. o g. 6 wiecz. odbędzie się zabawa ogrodowa, urządzona staraniem Wileńskiego Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej na rzecz Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. Przygrywa orkiestra 4-go pułku ułanów. W programie przewidziane są występy znanych artystów pp. Hendrychówny i Ludwiga. Poza tem Komitet organizacyjny szykuje szereg niespodzianek. Ze względu na cel oraz urozmaicony program, cały świat wileński nie zechce ominąć nadarzącej się okazji do rozrywki.

NADESLANE.

— Dramat na torze kolejowym. Wczoraj wieczorem, gdy pociąg pośpieszny z Krakowa dojeżdżał do Warszawy, dwóch bandytów weszło do przedziału I klasy i pod groźbą rewolwerów, zażądało wydania kosztowności od pasażerów. Jadący oniemieli ze strachu i spełnili żądania bandytów. W ostatniej chwili dwaj agenci policji, którzy już przedtem śledzili bandytów, rozpoczęli pościg.

Bandyci, nie zdając sobie sprawy z niesłychanej szybkości pociągu, wyskoczyli z wagonu. Agenci nie dając za wygrane, wyskoczyli również. Obaj bandyci zginęli na miejscu, agenci zaś cudem ocalali. Śledztwo sądowe wykryło, że agenci wyskakując z pociągu mieli na sobie obuwie zaopatrzony w gumowe podeszwy i zelówki „Berson” idealnie elastyczne i odporne na wszelkie wstrząsy. 4143.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego!

